PRZEGLĄD
SPORTOWY
CENA 30 GR
Nr 13 (502) ŚRODA, DNIA 12 LUTEGO 1930 ROKU ROK X

SENSACJE HOKEJOWE EUROPY

Pierwsze porażki Kanady i Szwecji. Triumf Nemców nad Szwajcarją


SZWAJCARJA


POLSKA


NIEMCY

Ostatnie wyniki hokejowe, któ re padły na boiskach Wiednia i Berlina, są sensacjami dnia.

Zapoczątkowały je dwie porażki, zadane przez B. S. C. Szwedom w przekonywującym stosunku 6:3 i 5:2.

Miłośnikom krążka kauczukowego wiadome jest dobrze, iż Szwecja oddawna uchodzi za moralnego mistrza Europy, gdyż żadnej dotąd drużynie nie udało się jeszcze pokonać jej reprezentacji. W Berlinie przegrał wprawdzie zespół klubowy Göthla, lecz faktycznie jest on równoznaczny z teamem Szwecji.

Czy porażki te oznaczają zasadniczą zmianę ustosunkowania sił w Europie, trudno dziś przesądzać, w każdym razie stwierdzić można, iż narazie Niemcy objęły prymat w hokeju europejskim, zdobywając tytuł mistrza (o czem piszemy niżej) i bijąc kolejno najgroźniejszych rywali.

Drugą sensacją, jeszcze większą, była przegrana, pierwsza w kronikach sportu, Kanady w Europie. Szczęśliwym zwycięzcą była Austrja, a wynik brzmiał 1 : 0.

Aczkolwiek następne dwa mecze Kanadyjczyków (z Austrją 6:0 w Wiedniu i Czechosłowacją w Berlinie 14:1) dobitnie podkreśliły, że dziś mowy jeszcze niema o równości klasy Europy z mistrzami świata, ów wynik 0:1 nabiera przez to posmaku podwójnej sensacji.

Dla naszego hokeju obydwie te sensacyjne porażki Szwedów i Kanadyjczyków dają podstawę do optymistycznych refleksyj. Widocznie nie jesteśmy znowu tak słabi, skoro przegrywamy nieznacznie z pogromcami największych potęg hokejowych Europy i Ameryki!

*

Do meczu ze Szwedami stanęli Niemcy w świetnej formie i kondycji, uzyskanej po ciężkich walkach w Chamonix. Goście bez swego stałego bramkarza Sucksdorfa i Burmana.

Pierwsza tercja odznaczała się niezwykłem tempem i zaciętością. Choć gra była czysta i fair, Niemcy z miejsca atakują z furją i narzucają przewagę. Kombinacje Johannssona nie dają rady przebojom Jaeneckego czy Balla, tak że po dwóch tercjach, Niemcy prowadzą 5:0!

Jannsson okazuje się niepewnym zastępcą Suchsdorfa. Dopiero w trzeciej tercji Szwedzi porzucają system nieproduktywnych dotąd kombinacyj, atakując gwałtownie. Johannsson wychodzi ze skóry i jest w tym okresie najlepszym na boisku. Zmęczeni Niemcy kapitulują trzykrotnie. Ale dopiero „koniec wieńczy dzieło" i Ball strzela dla Berlina szóstą bramkę, ustanawiając wynik 6:3.

Drugiego dnia, ujmują początkowo inicjatywę Szwedzi, prowadząc dzięki heroicznym wysiłkom Johannssonów („Lulle i „Fransmanna") 2:1, ale kondycja fizyczna nie dotrzymuje kroku woli i Niemcy, przeczekawszy pierwszy ogień, opanowują pole, strzelając kolejno cztery bramki (Ball, Jaenecke, Davidov 2). Mecz kończy się wynikiem 5:2.

*

Następnego dnia po meczu Polaków z Kanadyjczykami (piszemy o nim oddzielnie), ci ostatni rozegrali spotkanie z Austrją.

Nikomu zapewne nie przyszło na myśl, że mistrzowie świata stracą tym razem bezpowrotnie tę aureolę niezwyciężonych, która otaczała ich dotąd zawsze, gdy wstępowali na lód przeciwko Europejczykom.

Złośliwy los i niezwykła wprost ambicja drużyny austrjackiej sprawiły wszakże to, czego się nie spodziewano.

Pierwsza tercja meczu upływa bezbramkowo. Nie peszy to jednak nonszalancko grających Kanadyjczyków, którzy zbytnio zaufali swym siłom w walce z groźnych bądźcobądź rywalem.

W drugiej tercji Sellowi udaje się strzelić piękną bramkę i od tej chwili gospodarze przechodzą wyłącznie do defensywy, aby tylko utrzymać wynik. Sześć par nóg, sześć kijów i sześć ciał zasłania bramkę Austrji, murem, przez który też nie zdołał się wcisnąć ani razu krążek strzelany wielokrotnie.

Mimo wysiłków, Kanada schodzi z boiska pokonana. Mało tego—poraz pierwszy nie zdołała ona zdobyć ani jednej bramki!

*

Radość w obozie europejskim ostudziły znacznie dwa następne mecze Kanadyjczyków. Grając przeciwko wzmocnionej przez Brücka (z Berlina) drużynie Austrji, zwyciężają ani łatwo 6:0, rehabilitując się bezpośrednio.

W Berlinie (w niedzielę 9 b.m.) Kanada staje przeciwko Czechosłowacji i miażdży ją formalnie 14:1, rozwiewając resztki złudzeń co do możności odebrania sobie przez Niemcy mistrzostwa świata.

A jednak czekamy na wynik poniedziałkowego (10.II) meczu Niemcy — Kanada z niecierpliwością. Kto bowiem raz już przegrał, może przecież zostać pokonany powtórnie!...

*

W wypełnionym do ostatniego miejsca Sportpalascie odbył się w niedzielę półfinał rozgrywek o mistrzostwo świata w hokeju na lodzie pomiędzy drużynami Niemiec i Szwajcarji.

Niemcy zwyciężyli w stosunku 2:1, zdobywając w ten sposób po raz pierwszy zaszczytny tytuł mistrza Europy. W pierwszej tercji lekką przewagę miała Szwajcarja, zdobywając już w trzeciej minucie prowadzenie po zamieszaniu podbramkowem.

Szwajcarzy grają bardzo ostro, co zmusza sędziego Loiqua do usunięcia na minutę Menga, a później Torrianiego. W drugiej tercji mieli przewagę gospodarze wyrównując ze wspaniałego wypadu Jaeneckego. W tym okresie bramkarz szwajcarski Kinzler kilkakrotnie interwenjuje skutecznie w beznadziejnych sytuacjach.

Na początku ostatniej tercji zdobywa Römer decydującą bramkę. Szwajcarzy mimo wszelkich wysiłków wyrównać nie mogą. W drużynie szwajcarskiej najskuteczniej grał Geromini, u Niemców najlepszy na boisku Jaenecke.


ZDZ. MOTYKA
zdobył w mistrzostwach Niemiec zaszczytne drugie i trzecie miejsce.


WAHL
triumfator narciarskich mistrzostw Niemiec I w 18 klm. II w 50 klm.

Na Świeżym Śniegu

Ósmego lutego S. N. Sokoła urządziła zawody narciarskie, składające się z biegu pań i biegu na 18-cie klm.

Największą atrakcją zawodów była obfitość śniegu i ciężkie warunki zimowe — mroźny wiatr.

Najlepsza czołowa grupa naszych zawodników bawi w Niemczech, mimoto para pierwszorzędnych sił zjawia się na starcie. Jest Michalski, bracia Berychowie, Kawa, Czech Władysław. O nadzwyczaj ciężkich warunkach świadczy najlepiej ilość startujących i przybyłych do mety; — ze startu ruszyło czterdziestu, pierwsze 9 klm. przeszło 34-ch, a doszło do mety tylko... 17-tu.

Z 7-miu pań startujących w biegu na 8 klm. do mety dochodzi sześć, co doskonale świadczy o wytrzymałości naszych zawodniczek, tembardziej iż wystartowały pierwsze. Przodownicą była Zofja Stopkówna. W świetnej formie Polankowa.

Wyniki obu konkurencyj brzmią:

Bieg Pan — 1) Staszel-Polankowa S. W. Sokół 49:04, 2) Stopkówna S. N. P. T. T. 52:04, 3) Szwarcwartówna Makkabi 57:44, 4) Lorencówna S. W. Sokół 57:51, 5) Sarkówna S. W. Sokół 1:05:08, 6) Małykówna Wisła 1:13.

Bieg na 18 klm. — 1) Berych Władysław S. N. Strzelec 1:32:58, 2) Czech Władysław S. N. Sokół 1:35:35, 3) Berych Jan S. N. Strzelec 1:35:55, 4) Kawa AZS Warszawa 1:37:4, 5) Pradziad Hen. S. N. P. T. T. 1:38:30, 6) Słoniński S. N. Strzelec 1:39:42, 7) Ustupski Jerzy S. N. P. T. T.

Poza konkursem Marusarz Stanisław 1:54:51.


SONIA HENIE
Mimo ponownego triumfu w mistrzostwie świata w N. Yorku, przekonała się, że posiada groźne rywalki.


NIEMCY — POLSKA 3:1
Stogowski stacza walkę z napastnikiem niemieckim. Z lewej strony Tupalski, a z tyłu — Adamowski.


SCHAEFER
młodziutki wiedeńczyk, wobec nieobecności Graffstroema uzyskał bezapelacyjnie tytuł mistrza świata.

Pięściarze niemieccy w Łodzi

Ponowny triumf Seweryniaka. Remis Stibbego

Najciekawsza walka dnia, było spotkanie Seweryniaka z mistrzem niemieckiego Śląska, Biewaldem. Niemiec górował nad Seweryniakiem rutyną, w szybkości jednak przeprowadzanych akcyj, skuteczności ciosów, jak i walorom technicznym łodzianina nie mógł sprostać. Seweryniak jest dziś bezsprzecznie najlepsza polska waga lekką. Zwycięstwo na punkty przyznano Polakowi.

Stibbe nie miał swego najlepszego dnia. Jego przeciwnik — Mierzwa, mistrz południowo - wschodnich Niemiec, jest pięściarzem wysokiej klasy, obdarzony wielką siłą ciosu i przed tygodniem znokautował Wocke. Należy sobie uprzytomnić, że Mierzwa w zestawieniu z Wocką jest karłem, a wtedy ocenimy dopiero jego wartość. Stibbe w pierwszem starciu ulega kontuzji rozprucia powieki ocznej, co mu mocno przeszkadza w walce. Po zupełnie wyrównanej pierwszej rundzie, Stibbe pozwolił sobie narzucić inicjatywę w drugiej, tracąc panowanie nad nerwami. W trzeciem starciu Stibbe rozpaczliwie walczy o punkty i „wydusza“ nierozstrzygniętą.

Z Wocki pięściarstwo polskie nie będzie miało wiele pociechy. Jest to pięściarz tępy, który walczy fizycznie, ale siłą bez rozumu, nigdy nic nie zrobi. Mistrz niemieckiego Śląska walczył nie w swojej wadze (o 15 klg. był lżejszy), to też wiele nie mógł on pokazać. Na dobro jego należy zapisać bardzo dobrą technikę, zażartość w walce i wytrzymałiść. Wynik nierozstrzygnięty.

Ogólne wrażenie z zawodów bardzo korzystne. Program był jednak stanowczo przeładowany i niektóre pary zupełnie fałszywie zestawione. Organizacja zawodów wzorowa. Również sędziowie i tym razem spisali się bez zarzutu, to też wszystkie osiągnięte wyniki należy przyjąć bez zastrzeżeń. W ringu sędziowali pp.: Eugenjusz Nowak i Otto Landeck. Punktowali pp.: Pietrek (Bytom) i Miłsz (Łódź).

Wyniki wszystkich spotkań: Waga musza Spodenkiewicz (Poznański) — Woirab (Widzewska Manufaktura). Zasłużone zwycięstwo Spodenkiewicza na punkty. Waga kogucia Cegielski (W. M.) — Małoszczyk (Sokół). Zwycięstwo Cegielskiego przez dyskwalifikację Małoszczyka. W. piórkowa Cyran (Zjednoczeni) — Kawczyński (W. M.). Miażdżące zwycięstwo Cyrana. Waga mieszana Klimczak (Sokół) — Stahl II (Barkochba). Zwycięstwo Klimczaka przez dyskwalifikację. W. półśrednia Kuropatwa (Kruschender) — Baranowski (W. M.). Najładniejsza walka zawodników lokalnych zakończona zwycięstwem punktowem Kuropatwy. Waga średnia Paul (W. M.) — Dietzel (W. M.). Paul zwycięża przez k. o. W. lekka Seweryniak (Sok.) — Biewald (Bytom). Łodzianin zwycięża na punkty. W. mieszana Wocka (Katowice)— Richter (Bytom). Remis. W. ciężka Mierzwa (Bytom) — Stibbe (Union). Remis.

W basenie krakowskiej Y. M. C. A.

Ogólnopolskie zawody pływackie Cracovii

Zawody pływackie, urządzone przez K. S. Cracovie wypadły pod każdym względem znakomicie. Najliczniej obesłał zawody SKLA Katowice, P. T. P. Giszowiec. Z Poznania przyjechał Grabiec P. T. P. Ogółem startowało ponad 50-iu pływaków.

Zawody wykazały kolosalną poprawę zawodników tak śląskich, jak i krakowskich, a chociaż wyniki katowiczan odbiegały wstecz od osiąganych w krótkim basenie zimowym w Katowicach, to jednak wykazały u S. K. L. A. klasę ogólnopolską.

Rewelacją zawodów była młodziutka, bo 16-letnia Raszdorfówna, dysponująca świetną pracą nóg i bijąca mimo braku konkurencji, rekord polski na 100 m. stylem dowolnym w czasie 1:32.

Czas 3:15 Kłaputka, osiągnięty dość łatwo na 200 m. st. klas., stawia go na drugiem miejscu w Polsce po Jurkowskim z Polonji. Obiecująco przedstawia się drużyna młodzików SKLA z Lebekiem na czele. Hallor poprawił się też znacznie w stosunku do roku zeszłego.

Z krakowian, choć brakło na starcie rekordzistki Nowakówny, Czaplickiej-Roblowej, Paulego — szereg sukcesów odnieśli Rouppert, poprawiający rekord okręgowy na 400 m. stylem dowolnym w czasie 6:18 m. i Zakrzewski. Kot wygrał lekko setkę dowolnym stylem w 1:11:3.

Sztafeta Cracovii w składzie: Kot, Sieńkowski, Rouppert, Kowalski, Głogowski — pobiła rekord okręgowy w czasie 2:42:1. W skokach popisowych brali udział Grabiec, operujący dość trudnemi skokami, jak półtora salta, auerbach i t. p., oraz Sieńkowski. Organizacja sprawna.

Wyniki. Młodziki: 200 m. s. dow. 1) Krakowiak (Crac.) 3:14; 50 m. st. dow.: 1) Lebek (SKLA) 0:40, 2) Piątek (Cr.), 3) Gackiewicz (Crac.); 200 m. st. klas.: 1) Machulla (SKLA) 3:34; 100 m. st. dow.: 1) Głogowski (Crac.) 1:19:3, 2) Pawłowski (Crac.), 3) Jaszowski (S. K. L. A.).

Panie. 100 m. st. dow.: 1) Rasztorfówna (ŚKLA) 1:32, 2) Reichardtówna (Crac.), 3) Szelestówna (Crac.); 100 m. st. klas.: 1) JankulICzówna (ŚKLA) 1:42, 2) Angelusówna (Crac.). 3.25 m.: 1) sztafeta A. Szelestowska, Angelusówna, Rasztorfówna 2:25.

Panowie. 100 m. dow.: 1) Kot (Crac.) 1:11:3, 2) Hallor (ŚKLA), 3) Kowalski (Crac.); 400 m. st. dow.: 1) Rouppert (Crac.) 6:18, rek. okr., 2) Krawczyk (ŚKLA) 6:49, 3) Skowronek (ŚKLA). 200 m. st. klas.: 1) Kłaputek (ŚKLA) 3:15, 2) Ramza (Crac.) 3:50, 3) Hiska (Gisz.); 100 m. nawznak: 1) Ziembicki (Crac.) 1:34; 5x50 m.: 1) komb. Cracovia — Głogowski, Rouppert, Kowalski, Sieńkowski, Kot 2:43; 2) ŚKLA — Skowronek, Krawczyk, Machulla, Lebek, Hallor 2:51, 3) Cracovia, 4) Wisła.

10-lecie sportu polskiego

Uroczystości jubileuszowe Z. Z. w Warszawie

W niedzielę ubiegłą Warszawa, a z nią i cała Polska obchodziła uroczystość dziesięciolecia istnienia Związku Polskich Związków Sportowych.

Jubileusz ten zbiega się de facto z dziesięcioleciem istnienia sportu w Polsce niepodległej. Wszystko bowiem, co działo się w dziedzinie wychowania fizycznego do roku 1920-go było przypadkowe, dorywcze, nie ujęte w karby organizacyjne.

Uroczystości niedzielne rozpoczęto solennem nabożeństwem, odprawionem w kościele P.P. Wizytek. Po nabożeństwie zebrani udali się na Plac Józefa Piłsudskiego, gdzie pp. inż. A. Loth, W. Foryś i K. Lubomirski złożyli w imieniu sportu polskiego wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

O godzinie 11.30 rozpoczęła się akademja w sali WTW. Po odegraniu hymnu narodowego i pieniach „Dudy“ akademję zagaił prezes Z. Z. płk. Ulrych, który w swem przemówieniu podkreślił fakt, iż tak jak data jubileuszowa sportu polskiego zbiega się z dziesięcioleciem istnienia państwa, tak i ruch sportowy nierozerwalnie związany jest z bytem Niepodległej Polski.

Po przemówieniu płk. Ulrycha dr. M. Orłowicz wygłosił referat na temat działalności Z. Z. w ciągu ubiegłego dziesięciolecia.

Następnie ppłk. Glabisz, mówiąc o działalności Komisji Olimpijskiej, przypomniał występy Polaków na Olimpjadzie w Sztokholmie (1912 r.) w barwach państw zaborczych, następnie o niedoszłym do skutku wyjeździe na Olimpjadę Antwerpską (1920 r.), wreszcie o sukcesach na powojennych Igrzyskach w Paryżu (1924) i Amsterdamie (1928).

Po zakończeniu przemówień odbyło się wręczenie dyplomów członkom honorowym Z.Z. pp.: inż. Znajdowskiemu, prof. Piaseckiemu, oraz inż. Christelbauerowi. Potem nastąpiła uroczystość wręczenia dyplomów pamiątkowcyh osobom zasłużonym na polu pracy w sporcie polskim, dalej — organizacjom, klubom, związkom, pismom, według trzykrotnie korygowanej i dopełnianej listy.

Na zakończenie akademji chór „Duda“ odśpiewał szereg pieśni, poczem odbyło się śniadanie, podczas którego rozdano żetony olimpijskie.

„Polskie Radio“ z okazji jubileuszu zorganizowało audycję sportową. W części oficjalnej przemawiali prezes Z. Z. płk. Ulrych, ppłk. Glabisz i dr. Orłowicz oraz imieniem dyrekcji „Polskiego Radja“ dyr. Marynowski.

Następnie przed mikrofonem przesunęli się najwybitniejsi sportowcy polscy: Halina Konopacka - Matuszewska, Głon, Stefański, Cejzik, Kostrzewski i Kałuża.

Audycję zakończyło ogłoszenie warunków konkursu sportowego „Polskiego Radja“, zaopatrzone w 100 cennych nagród. Konkurs odbędzie się między 16 i 23 lutego r. b.

Walny zjazd P. Z. L. T.

Tegoroczne walne zgromadzenie P. Z. L. T. było równie bezbarwne i mdłe, jak dotychczasowe normy organizacyjne tego sportu.

Dosyć już chyba razy wskazywano, że obecny statut PZLT jest pełnym anachronizmów przeżytkiem, że w chwili obecnej nie wytrzymuje krytyki, ale nigdy chyba nie mogliśmy przypuszczać, by pewne sfery aż tak dalece były zaślepione w dotychczasowym stanie rzeczy i tak twardo się ich trzymały. Ludzie ci, o których śmiało rzec możemy, że „niczego nie zapomnieli i niczego się nie nauczyli“, próbowali ciągle wmówić w zebranych, że celowość jakichkolwiek zmian jest zbędna, że nic nie wskazuje na to, że trzeba przeprowadzić reorganizację tak ciężkiej machiny jaką jest dzisiaj P. Z. Tennisowy.

To też prawdziwą satysfakcję mieli zwolennicy reformy w słuchaniu przemówienia p. Dziuby, przedstawiciela klubów śląskich. Śmiało i odważnie domagał się on odpowiedzi na pytanie, czy tennis jest sportem, czy też jest rozrywką, równą np. grze w karty. Wskazał na wspaniałe konjunktury rozwoju, przed jakiemi stoi tennis polski i nawoływał, by tej chwili nie zmarnować i rozpocząć rzetelną pracę.

Nie pomogły drwiące uśmieszki kilku panów z byłego zarządu i wniosek klubów krakowsko-śląskich, omawiający gruntowną zmianę statutu, odesłano do komisji, która ma go przedstawić na najdzwyczajnem walnem zgromadzeniu w sierpniu r. b. w czasie mistrzostw Polski. Do komisji tej wybrano pp.: Drewnowskiego (przewodniczący), Lublinera, Potuczka, Kuchara, Starkowskiego, Dziube.

Wynik głosowania 48:33 wykazuje jednak, że wiele klubów nie zdawało sobie zupełnie sprawy ze znaczenia reformy i uparcie stało na stanowisku dawnego „ancien regim'u“.

Narazie zaś do czasu wejścia w życie nowego statutu przyjęto wniosek klubów warszawskich, by stworzyć tytułem próby związki okręgowe i organizację ich powierzyć nowemu zarządowi.

O innych szczegółach walnego zgromadzenia i o sposobie jego prowadzenia lepiej nie mówić. Dość wspomnieć, że nie wybrano wcale sekretarza, a przewodniczący zainterpelowany w tej sprawie, powiedział, że protokół już ktoś pisze, a wyboru sekretarza nie przewiduje porządek dzienny walnego zgromadzenia. Dalej głosowanie przeprowadzono raz przed ustaleniem liczby głosów i potraktowano tę sprawę, jako prywatne rozmowy panów siedzących bliżej prezydjum. Dopiero krótki wykład mjr Ryszanka o sposobie prowadzenia obrad, wpłynął na pewną zmianę.

Z innych uchwał wspomnieć trzeba o utworzeniu legitymacyj związkowych, z jednoczesnem odrzuceniem wniosku, podwyższenia opłat z 2 zł. na 4 zł. i o powiększeniu liczby członków zarządu do 18 (12 miejscowych i 6 zamiejscowych). Ponieważ rok obecny traktuje się jako okres tymczasowy przed ostateczną zmianą, trzeba powstrzymać się od jakichkolwiek uwag na temat, czy tak duża liczba członków zarządu jest potrzebna, czy nie.

Dosyć ożywioną dyskusję wywołała kwestja organizacji mistrzostw. Ponieważ Łódź, której ten mandat w roku bież. wypadł, zrzekła się go, uchwalono rozegrać mistrzostwo w Warszawie, dając w ten sposób początek nowej kolejce: Warszawa, Lwów, Kraków, Katowice, Łódź, Poznań.

O zaszczyt urządzenia tego turnieju ubiegał się WLTK i Legja. W głosowaniu mistrzostwa powierzono do zorganizowania raz jeszcze W. L. T. K.

Wybory dały wyniki: prezes — min. Matuszewski, członkowie — Miller, Marszewski, Morawski, Loth, Szczerbiński, Zarebski, Meyerhoff, Piętka, Wełoński, Graeffe, Androchowicz, Steinert (Łódź), Potuczek (Kraków), Słoda (Bydgoszcz), Starkowski (Poznań), Kuley (Katowice), Kuchar (Lwów).

Komisja kwalifikacyjna: Polakiewicz (Warszawa), Steinert (Łódź), Stahl (Lwów), Potuczek (Kraków), Foerster (Katowice), Lisowski (Poznań).

Komisja sportowa: Meyerhoff, Olchowicz, Steinert, Lisowski, Kowalewski.

Zawody w Krakowie

Ruchliwe sekcja bokserska klubu WKS Wawel zorganizowała poraz trzeci zrzędu w r. bieżącym zawody bokserskie, zakrojone jednak na nieco większą skalę niż urządzane poprzednio.

[illegible] w nich wzięli zawodnicy P. K. S. Katowice — Synoczek i Kulesa. Razem walczyło 7 par.

Technicznie najlepiej z krakowian przedstawiają się Studnicki, mistrz armji — w. średnia, Sworzeniowski w wadze muszej, Makosz — w półciężkiej. Dobre zadatki na przyszłość posiada Henek.

Wyniki: Golik — Klosz w. średnia— walka prowadzona prymitywnie—wygrywa na punkty Golik. Henek—Sutko — w. piórkowa — wygrywa lepszy technicznie Henek. Lonek — Marski — w lekka — walka nierozstrzygnięta. Flisak — Tomczykiewicz — w. półśrednia — przez wszystkie rundy przeważa Flisak i wygrywa na punkty. Makosz — Janus — w. półciężka — technicznie dobry Makosz wypunktowuje. Synoczek P. K. S. — Sworzeniowski— w. musza. Remis.

Nieznaczna przewaga Synoczka, który też wygrywa na punkty z małą jednakowoż różnicą.

Kulesa PKS — Studnicki w. średnia. Od pierwszej rundy przeważa Studnicki, który też wygrywa na punkty. Sędziował w ringu kpt. Frączkiewicz — publiczności ponad 600 osób.

Mistrzostwa drużynowe w ping-pongu: Makabi — Hakoah 6:1, Ł. T. S. — Legja 6:1. Hokah — Amatorzy 6:1, Makabi — Legja 7:0. Ż. T. S. — Hakoah 4:3. Ż. T. S. — Amatorzy 7:0. Orlęta—Cracovia 5:2. Ż. T. S., benjaminek kl. A, jest obok Makabi kandydatem na wicemistrza. Faworytem mistrzostw Orlęta.

W mistrzostwach szkół średnich sensacją była klęska zeszłorocznego zdobywcy puharu, Gimnazjum IX (Stefaniuk — Zieliński) z drużyną gimn. IV (Rouppert — Dryszkiewicz). Zadecydowało o wygranej (3:2) niespodziewane zwycięstwo Dryszkiewicza nad b. słabym obecnie Zielińskim.

W mistrzostwach działu starszych, rozpoczynających się 15 b. m. z bardziej znanych graczy biorą udział Żak, Herbst, Polański i Trytko II.

Gry sportowe w Krakowie. Siatkówka panów: Wisła — Legja 30:8 (15:6). Wisła w rezerwowym składzie wygrywa lekko.

Koszykówka panów: Legja — Wisła 23:21 (12:13). Niespodziewane zwycięstwo młodej drużyny robotniczej. Wisła bez Skuchy, słaba.

Ostatnie mecze wyjaśniły sytuację na czele tabeli. W koszykówce pozostały bez przegranej YMCA i Cracovia, między któremi rozegra się walka o pierwsze miejsce. Spadkiem do kl. B, oprócz skazanej już Jutrzenki, zagrożona jest Wisła, Legja i Makabi.

Na boiskach Poznania

Warta — Posnania 3:2. Mimo rozgrywania przez Wartę niemal cały rok zawodów, mistrz Ligi nie jest w formie i co smutniejsze z meczu na mecz gra gorzej. Posnania grała b. ambitnie i ofiarnie, wyróżnił się zaś z niej Kryśkiewicz w pomocy i Płaczek w bramce, który bronił niezwykle przytomnie. W Warcie (grała tylko bez Stalińsikego), wymienić należy Przykuckiego i Radojewskiego, jedynych z całej jedenastki, którzy grali z poświęceniem. Bramki strzelili: Kniola 2 i Szerfke II (główką), dla Posnanii: Koszuta (z wolnego) i Redzyński. Sędziował dobrze p. Nawrocki.

Legja (mistrz okręgu), grając z 4-ma rezerwowymi, pokonała odmłodzoną Spartę 3:1 (1:0). Bramki strzelił dla zwycięzców 2 Konopa (dobrze zapowiadający się gracz z 3-ej drużyny) i 1 Wiese, dla Sparty — Gruczyński.

Warta — Goplania 14:0 W sali inowrocławskiego kina „Stylowego“ odbyły się te międzyklubowe zawody pięściarskie. W muszej Kajnar (W.) zwyciężył jednogłośnie na punkty Chmielewskiego (G.), w koguciej Rogowski (G.) poddaje się w pierwszej rundzie Górnemu (W.), w piórkowej Warecki (W.) zwycięża przez k. o. w drugiem starciu Jęchowiaka (G.). Była to najładniejsza walka dnia. W lekkiej Stroiński (W.) zwycięża wysoko na punkty Tomaszewskiego (G.), w półśredniej: Gostyński (W.) bije Cegiarskiego (G.) k. o. już w pierwszem starciu po ładnej serji ciosów, w wadze średniej spotkanie Majchrzycki — Zieliński kończy się w drugiej rundzie dyskwalifikacją Zielińskiego za niesubordynację wobec sędziego, wreszcie w półciężkiej Puszczykowski (G.) poddaje się w drugim starciu mistrzowi Polski Wiśniewskiemu. Sędziował w ringu p. Kolasiński (Poznań).

Zawody ciężkoatletyczne w zapasach Pe-pe-ge (Grudziądz) — Cegielski (Poznań), które odbyły się w sobotę w Poznaniu przyniosły zwycięstwo Cegielskiemu w stosunku 8:4. Zawody stały na niskim poziomie technicznym i organizacyjnym.

W zawodach pięściarskich Sokół (Bydgoszcz) — Sokół (Grudziądz), które odbyły się w ub. tygodniu w Grudziądzu zwyciężyli sokoli bydgoscy w stosunku 8:6. W ramach wieczoru walczył mistrz Polski wagi półciężkiej Wiśniewski (Warta—Poznań) z Czarneckim (Sokół—Grudziądz). Zwyciężył pewnie na punkty Wiśniewski.

A. Z. S. — Warta 2:1 (0:0, 1:0, 1:1). Rewanżowe zawody hokejowe o mistrzostwo okręgu. Spotkanie to nie wyłoniło jeszcze mistrza. Wobec równej ilości punktów i bramek 2:2 i 2:2 o tytule mistrzowskim zadecyduje trzecie spotkanie, które odbędzie się w środę. Bramki zdobyli: Warmiński i Stanek — dla Warty Karaśkiewicz. Sędziował dobrze p. Brodniewicz. Gra cierpiała wiele z powodu wody na boisku wzdłuż band, zamieniając się chwilami dosłownie w hokej na wodzie.

PRZEGLĄD NIEDZIELNYCH ZAWODÓW W STOLICY

W niedzielę d. 9 b. m., miał miejsce na boisku Legji, pierwszy występ piłkarski ligowej drużyny gospodarzy. Przeciwnikiem wojskowych był mistrz warszawskiej klasy A Marymont. Wobec tego, że na boisku stawiło się tylko 10 graczy Marymontu, ten ostatni „wypożyczył“ sobie bramkarza Legji—Żukowskiego, pod warunkiem, że po przerwie nastąpi zmiana bramkarzy. Mecz oczywiście miał charakter treningowy, boisko zresztą, pokryte zupełnie lodem nadawało się raczej do hokeja niż do piłki nożnej. Zwyciężyła bezapelacyjnie Legja w dwucyfrowym wyniku 11:0. Bogatym łupem bramkowym podzielili się: Łańko i Kotkowski (po trzy), Nawrot (2), Szaler, Wypijewski i Martyna (po jednej). W barwach Legji wystąpił na tym meczu po raz pierwszy Joszke. Sędziował p. Romanowski.

W. T Ł., wobec odwołania zawodów wewnętrznych, zorganizowało na torze łyżwiarskim w Parku Sobieskiego pierwsze w Polsce zawody pań w jeździe szybkiej — na dystansie 500 mtr. Wyniki osiągnięte naogół słabe ze względu na fatalny stan lodu, wadliwe wiraże, oraz brak treningu. Zwyciężyła bezapelacyjnie p. Zofja Nehringowa (W. T. Ł.) w czasie 1:14,8 sek. przed Zofją Gierdaszewską — 1:42,2 s. i Górską — 1:47,6 s. (wszystkie z W. T. Ł.).

W sobotę rozpoczął się turniej koszykówki o robotnicze mistrzostwo stolicy. Pierwsze wyniki przedstawiają się następująco. W koszykówce męskiej Skra pokonała zdecydowanie Marymont 32:15. Marymont okazał się zespołem równym, ambitnym, bez specjalnych słabych punktów, ustępował jednak Skrze pod względem technicznym i celnością strzałów. Wyróżnili się u pokonanych Holtorf, a u zwycięzców — Maciejewski. W koszykówce kobiecej zwyciężyła również Skra, bijąc Start 16:11. Skra wygrała tylko dzięki swej większej rutynie i zgranemu atakowi.

W niedzielę wieczorem przy świetle lamp elektrycznych odbył się na ślizgawce A. Z. S. mecz pierwszej i drugiej drużyny, przyczem grano tylko dwie tercje. Zwyciężył pewnie A.Z.S. I, w którego barwach grali: Krygier, Adamowski i Żebrowski. Wynik 7:1. Bramkami podzielili się: Adamowski (5) i Krygier (2). Sędziował p. Czaplicki.

Raid zimowy Polskiego Klubu Motocyklowego, zorganizowany w niedzielę na trasie Warszawa — Radzymin — Wyszków — Serock — Zegrze — Struga, zakończył się zwycięstwem Funkielewicza — 76 pkt. dodatnich, przed Markowskim — 69 pkt. i Rychterem — 66 pkt. Zwycięzca jechał na maszynie FN 500 z wózkiem. W próbie szybkości na 500 mtr. najlepszy czas miał Rychter na Harley-Davidson 1200 (28 sek.). Poza konkursem osiągnął również taki sam czas Truskalewski na „Rudge“. Ogólna długość trasy wynosiła 104 klm. Startowało 26 zawodników, z tego 21 przybyło do mety bez punktów karnych, z 2 wycofało się.

W zawodach ping-pongowych A.Z.S. pokonał Maraton 6:1, ale przegrał z Makabi 2:5. Pierwszy mecz w turnieju ping-pongowym o robotnicze mistrzostwo Warszawy zakończył się zdecydowanem zwycięstwem Skry nad Turem (Wola) 7:0.

W sobotę odbyły się w Ośrodku WF zawody lekkoatletyczne na sali. Z wyjątkiem kuli panów wyniki osiągnięte są bardzo słabe.

Panowie: skok wdal z miejsca — 1) Szenajch (Warszawianka) 2.68 mtr., skok wdal z rozbiegu — 1) Sobieraj (AZS(5.64 m., kula — 1) Baran (Legja) 12.56 m., 400 mtr. przez płotki — 1) Dąbrowski (AZS) 1:13 sek.

Panie: 25 mtr. — 1) Kazia (Warszawianka) 4.2 sek., skok wdal z miejsca — 1) Brylantówna (Makabi) 2.14 mtr., skok wdal z rozbiegu — 1) Brylantówna 3.80 mtr., kula — 1) Kazia 7.7 mtr.

Ze Lwowa

Na lwowskim froncie hokejowym panuje spokój. Do Krynicy na mistrzostwa ze Lwowa wyjechać mają dwie drużyny. O ile pierwszą z nich mogłaby być Pogoń jak mistrz zeszłoroczny, to wybór drugiego reprezentanta nasuwa poważne trudności. Po wzmocnieniu się Czarnych i Lechji trudno powiedzieć kto jest lepszy. Zawody przyjacielskie przyniosły wprawdzie Czarnym zwycięstwo w stos. 2:0, jednak Lechja grała bez Sokołowskiego, a obecność gracza tego może wiele zmienić.

Kierownictwo techniczne drużyn piłkarskich Pogoni obejmie Wacław Kuchar oraz Mieczysław Batsch. Pogoń, po smutnych doświadczeniach z Mazalem zdecydowała oprzeć się na własnych siłach, tembardziej, że dysponuje szeregiem doświadczonych, rutynowanych graczy, którzy po wycofaniu się z czynnego życia, w ten sposób pracować będą dla klubu.

Hesmonea zdecydowana jest znów forsować energicznie piłkę nożną. Na decyzję wpłynął przedewszystkiem powrót w szeregi klubu p. Bodensteina, który energicznie zabrał się do reorganizacji piłki nożnej.

„Marnotrawny syn“ — Steuerman wystąpi znów w barwach białoniebieskich. Pozatem atak Hasmonei wzmocni się o Pressera ze Stanisławową, a pozycję bramkarza zajmie jeden z graczy tarnopolskich.

Kasprzak, b. gracz poznańskiej Warty, wstąpił do Czarnych.



TRENER GARZENA

Trener bokserski p. Garzena, którego podobiznę zamieszczamy obok przybył już z Włoch do Polski. Pierwsze dwa dni swego pobytu p. Garzena poświęcił zapoznaniu się z pięściarzami śląskimi, o których umiejętnościach wyraża się jaknajpochlebniej. Od środy 5 lutego p. Garzena rozpoczął swą pracą w okręgu łódzkim.

Ran rozegrał na Kubie dziesięciorundowy mecz z Villendem, wygrywając spotkanie na punkty. Na meczu obecny był b. mistrz świata wagi koguciej, zawodowiec H. Brown.

W. K. S. Legja przystąpił do utworzenia sekcji bokserskiej. Wszelkich informacyj udziela kierownictwo sekcji zapaśniczej, w lokalu klubu, Myśliwiecka róg Łazienkowskiej, w poniedziałki, środy i piątki w godz. 7—8 wiecz.

Nieudany występ pięściarzy śląskich miał miejsce w Zabrzu na zawodach Hindenburger Box-Club w ub. czwartek. Z pośród 4-ch bokserów polskich jeden tylko Górny odniósł zdecydowane zwycięstwo, bijąc na punkty Biwalda, Mularczyk z Kmieciakiem wyszedł na remis zaś dwaj pozostali przegrali na punkty Lesik do Niekrawtza i Wocka do Mierzwy. Na przyszłość P. Z. B. nie powinien zezwalać zawodnikom drugorzędnym na branie udziału w zawodach zagranicą.

Na Śląsku

Na Śląsku. W ubiegłą niedzielę rozegrano przy pięknej, słonecznej pogodzie szereg piłkarskich meczów towarzyskich. Temperatura poniżej zera, boisko pokryte śniegiem, utrudniały znacznie grę. Mecze te przyniosły następujące wyniki:

K. S. Ruch — K. S. Stadjon 6:3 (4:2). Po zaciętej walce udało się Ruchowi zrewanżować za poniesioną tydzień temu sensacyjną porażkę w Król. Hucie.

W Królewskiej Hucie: Amatorski K. S. — Zjedn. P. Sp. 3:2 (1:0). W. Rudzie: K. S. Slavia — K. S. Naprzód 1:4 (1:). W Załężu: Naprzód (Załęże) — Naprzód (Lipiny) 4:3 (1:0).

Petkiewicz w drugim swym starcie w Ameryce doznał w biegu na 2 mile porażki od Amerykanina Rekersa, który dystans 3218 mtr. pokrył w 9:26.2, podczas gdy Petkiewicz zużytkował 9:28. W pobitem przez Polaka polu znalazło się 16-tu zawodników.

Następny start Petkiewicza będzie miał miejsce w New Yorku d. 17 b. m.

To i owo

Terminarz imprez P. Zw. Szerm. przewiduje poza szeregiem zawodów krajowych 6 spotkań międzynarodowych w sezonie wiosennym i letnim. Z tej liczby w kraju rozegrany będzie tylko mecz z Czechosłowacją, inne odbędą się zagranicą, a mianowicie w Liege, Ostendzie, Cremonie, Piszczanach i Bukareszcie.

Mecz na szable z jednym z najsilniejszych klubów budapeszteńskich projektuje S. Szerm. Legji. W rachubę wchodzą: Magyar Atletical Club (M. A. C.) i sala najlepszego węgierskiego fechmistrza Rakossy'ego. O ile pertraktacje uwieńczone zostaną pomyślnym wynikiem, atrakcyjną tę imprezę ujrzymy w połowie marca r. b.

Czwórmecz kolarski Polska—Austrja — Czechosłowacja — Węgry znajduje się na najlepszej drodze do realizacji. Od Czechosłowacji nadeszła już przychylna odpowiedź.

Jeźdźcy polscy wyjeżdżają w ostatnich dniach marca na tradycyjnie obsyłane konkursy nicejskie. Skład drużyny zostanie ustalony w drugiej połowie marca z pośród oficerów, wychowanych przez Centrum Wyszkolenia Kawalerji w Grudziądzu.

Sasorski Adam (Legja), mistrz Polski w zapaśnictwie w wadze półciężkiej, na mocy uchwały Zarządu Warsz. Okr. Zw. Atletycznego, został pozbawiony praw amatorskich za branie udziału w turnieju atletów zawodowych w Cyrku warszawskim.

Narciarstwo

Mistrzostwa Polski rozpoczynają się we środę dn. 19 b. m. Opad śnieżny, oczekiwany od paru tygodni stwarza idealne warunki tak w terenie, jak i na skoczni. Pięćdziesiąt klm. we środę. Bieg zjazdowy, który odbędzie się na Hali Gąsienicowej teraz dopiero nabrał realnych kształtów wobec wystarczającej pokrywy śnieżnej.

Grupa narciarzy niemieckich przejechała ostatniej niedzieli przez Warszawę do Zakopanego, gdzie zamierzają startować w zawodach o mistrzostwo Polski. W rozmowie z naszym współpracownikiem, oświadczyli oni, iż o Zakopanem słyszeli bardzo wiele korzystnych opinij. Zwłaszcza zeszłoroczna ekspedycja narciarska na zawodach F. I. S., wyniosła ze stolicy zimowych sportów wrażenie jak najkorzystniejsze.

Zawody narciarskie w Zwardoniu przyniosły następujące wyniki:

Bieg płaski senjorów: 18 klm.: 1) Legierski (SKN) 1.10.52, 2) Wojtas (SKN) 1.13.03, 3) Herman (Wintersportclub) 1.13.29.

Bieg pań 5 klm.: 1) Fölsche (Wintersportclub) 27 min. 36 sek., 2) Malcówna 27 min. 42 sek., 3) Musialikówna (SKN) 28 min. 18 sek

Nowy sukces Zdz. Motyki w Niemczech

Polak zajmuje drugie miejsce w „osiemnastce" Niepowodzenia Br. Czecha

Start najlepszych narciarzy polskich w mistrzostwach Niemiec nie przyniósł nam, powiedzmy to sobie otwarcie, spodziewanego sukcesu. Myśleliśmy o zdobyciu pierwszego lub conajdalej drugiego miejsca w kombinacji przez Br. Czecha — tymczasem musimy zadowolić się aż ósmem.

Rzecz prosta, niepowodzenie to ma swoje usprawiedliwienia. Warunki w jakich zawody się odbywały — bezśnieżna miejscami trasa biegu i zlodowaciała skocznia, przekreśliły nadzieje na normalne wyniki nietylko naszego Br. Czecha, lecz i u wielu czołowych narciarzy niemieckich.

Ogólny faworyt Niemiec na pierwsze miejsce w kombinacji, Gustaw Müller, musiał już skapitulować wobec ogromu trudności jakie nastręczał bieg 18 klm.

Br. Czech przyszedł wprawdzie do mety, w tem swojego rodzaju biegu narciarsko - pieszym naprzełaj, lecz dopiero 44-ty i zupełnie wyczerpany. W skokach zajął 11-te miejsce.

Nadspodziewanie dobrze, a nawet wręcz doskonale wypadły wyniki Zdz. Motyki, który okazał się twardszy na przeciwności losu, niż jego świetny kolega.

Po morderczym biegu 50 klm., gdzie był on trzeci, nikt nie mógł oczekiwać zajęcia przez Motykę drugiego miejsca w osiemnastce i to z minimalną różnicą czasu za zwycięscą.

Karol Szostak, jako dobry czwarty i Skupień na 15-tem miejscu sprawili się milą niespodziankę. Naturalnie w skokach żaden z nich oprócz Czecha na powodzenie nie mógł liczyć.

Pozostawiając dokładniejszą ocenę naszego udziału w mistrzostwach Niemiec na później, poniżej ograniczymy się do podania wyników.

SZTAFETA 5 x 10 klm.

Warunki śnieżne średnie, na starcie 14 zespołów. Polska osada w składzie: Skupień, Szostak K., Szostak A., Czech Br., Motyka Zdz.

Przy zmianie pałeczki zespół nasz zajmował kolejno następujące miejsca: 3, 2, 4, 1 i 3. Br. Czech spisał się tu doskonale wychodząc z czwartej pozycji na czoło. Motyka zetknął się znów z dwoma swemi konkurentami z 50-ki i musiał im ulec.

Zwyciężył zespół Bawarski I, przed Bawarskim II i Polską. Czasy brzmiały: 1) 3 g. 17 m. 19 sek., 2) 3 g. 22 m., 3) 3 g. 23 m. 30 sek. Sztafeta Austrji zajęła dopiero 9-te miejsce.



PO PRZYSYPANYCH ŚNIEGIEM WERTEPACH
wiodła trasa biegu 50 klm. w Obersdorfie.



TRASA BIEGU PATROLI
pokryła się już świeżym śniegiem.

Dalsze wyniki

Rezultat biegu na 18-cie kilometrów przyniósł sensację wprost niebywałą zarówno dla Niemców, jak i dla Polaków. Stuprocentowi faworyci obu państw w kombinacji Miller i Czech w biegu tym pogrzebali bezapelacyjnie wszelkie nadzieje na zwycięstwo. Br. Czech, ów niepobity dotychczas król osiemnastki, został bezapelacyjnie pokonany przez wszystkich swych kolegów.

Co innego, że trasa tego biegu musiała kryć w sobie jakieś przeszkody niespotykane codziennie, jeśli Miller tak jak 15-tu innych uczestników, wogóle biegu nie skończył, a szereg specjalistów tego dystansu uplasowało się na miejscach wcale niezaszczytnych.

O ile bezapelacyjna porażka Czecha uplasowanego na 44-em miejscu jest wielką dla nas sensacją, o tyle jeszcze większą jest drugie miejsce zajęte w osiemnastce przez Motykę.

Żelazne płuca i serce naszego długodystansowca potrafiły przemóc nietylko wszystkie przeszkody terenowe, ale wystarczyły również do pokonania całej śmietanki 102-ch średniodystansowców niemieckich z wyjątkiem jednego Wahla.

Wicemistrz Niemiec w biegu na 50 klm. nie potrafił jednak w osiemnastce uzyskać jakiejś poważniejszej przewagi nad Motyką. Jedna minuta, 30-ci sekund jakie dzieli Polaka od wyniku mistrza Niemiec wskazuje na niewątpliwą, ale jednak bardzo nieznaczną przewagę zwycięzcy, dla którego przecież niemałym handicapem był start na własnym, doskonale znanym sobie terenie.

Ostateczne obliczenia biegu na 18-cie klm. dały wyniki: 1) Wahl (Niemcy) 1:39:03, 2) Motyka (Polska) 1:40:33, 3) Krebs (Niemcy) 1:40:50, 4) Szostak Karol (Polska) 1:41:25, 5) Ekmel (Niemcy) 1:42:26, 6) Bosio (Austrja), 7) Potin (Niemcy) 1:43:57, 9) Aschauer (N.) 1:44:36, 10) Leupola (N.) 1:44:59.

Pozostali Polacy zajęli miejsca: Skupień 15, Antoni Szostak 29-te, Br. Czech 44-te z czasem 1:53:26.

*

Skoki zawiodły nas również. Tym razem przykrą niespodziankę zrobił jednak nie Czech, lecz Karol Szostak, który nie potrafił utrzymać swej wspaniałej czwartej lokaty z biegu na 18-cie klm. i dzięki upadkowi, spadł w ogólnej klasyfikacji aż na 20-te miejsce.

Bronisław Czech, mimo że zdecydowanie najlepszy skoczek zpośród Polaków, dał się wyprzedzić w skokach aż 10-ciu konkurentom zagranicznym, którzy przewyższali Czecha przedewszystkiem w długości skoków.

Bezapelacyjnym triumfatorem konkursu skoków został Recknagel (Niemcy), który notą, uzyskaną przy skokach 53 i 59-metrowych zdołał nadrobić punkty stracone w biegu na 18-cie klm. i zajął ostatecznie w kombinacji pierwsze miejsce.

Druga lokata w skokach przypadła Kratzerowi (Niemcy) 56 i 55 mtr., trzecia — Glasowi (Niemcy) 56 i 54 mtr.

Czech zajął miejsce 11-te, co pozwoliło mu w kombinacji podciągnąć się aż na ósme miejsce: Antoni Szostak był w skokach 39-ty (36 i 31 mtr.), a brat jego Karol — 57-y (42 i 31 mtr.)zzz jego Karol 57-my (42 z upadkiem i 38 mtr.).

Noty uzyskane przez braci Szostaków w skokach pozwoliły w kombinacji Antoniemu Szostakowi zająć 18-te miejsce, a Karolowi — dwudzieste.

Trzykrotne zwycięstwo Polonii

nad drużynami gier sportowych Ł. K. S.

W sali Ośrodka W. F. odbył się zorganizowany przez Polonię turniej w siatkówce i koszykówce męskiej i kobiecej z udziałem drużyn Łódzkiego K. S. Z czterech rozegranych spotkań goście wygrali jedno, trzy przegrywając.

Mecz siatkówki męskiej Polonia — Ł. K. S., rozegrany niesłychanie nerwowo, zwłaszcza ze strony osłabionego dwu zapasowymi Ł. K. S., był poprostu parodją tej gry. Obie drużyny potrafią grać o trzy klasy lepiej. Wygrała Polonia 28:21.

Spotkanie kobiecych drużyn siatkówki dwu tych klubów również przyniosło zwycięstwo Polonii 30:15. Gra stała tu na wysokim poziomie technicznym i zrehabilitowała w oczach widzów skompromitowną poprzednim meczem siatkówkę. Polonia zwyciężyła zasłużenie, będąc drużyną zdecydowanie lepszą technicznie, bardziej zgraną, bez słabych punktów.

Nie posiadając dość silnej drużyny kobiecej koszykówki, Polonia zaprosiła na mecz z gośćmi w tej grze mistrza Warszawy i wicemistrza Polski — drużynę A. Z. S. Wygrał Ł. K. S. w stosunku 15:10, prowadząc nawet w pewnym momencie 15:4. A. Z. S. wyjątkowo niedysponowany, ustępował łodziankom pod każdym względem, dopiero pod koniec, dzięki większej wytrzymałości fizycznej, przeważa i zdobywa przez Grotowską kilka koszów.

Najpiękniejszem i najbardziej emocjonującem spotkaniem był mecz męskiej koszykówki Ł. K. S. — Polonia, wygrany przez ostatnią 34:15. Początkowo, silniejsi fizycznie i roślejsi łodzianie, stawili skuteczny opór drobniejszym lecz wspaniałym technicznie i kombinacyjnie graczom Polonii. Do przerwy wynik brzmiał 11:10 dla łodzian, po przerwie natomiast, zarżnięci zabójczem tempem, zdołali jeszcze dociągnąć stosunek punktów do 15:13 na swą korzyść. Tu skończyły się już ich sukcesy i Polonia wygrała 34:15.

Hokeiści Warszawy i Krakowa

walczą o mistrzostwo swych okręgów

Powrotna fala mrozów sprawiła, że dalsze mecze hokejowe o mistrzostwo klasy B okręgu warszawskiego odbyły się już na prawdziwym lodzie. Rezerwa A. Z. S. bez wielkiego trudu pokonała surową technicznie Nadwiślankę w wysokim stosunku 8:0. Bohaterem meczu był Zawadzki, który sam strzelił pięć bramek, dalszemi bramkami podzielili się Zbrowiński i Goszczyński (po jednej). Zawody prowadził p. Żebrowski I. O wiele ciekawsze było spotkanie Legji I z W. T. Ł. Zwycięstwo drużyny wojskowej 3:0 było w zupełności zasłużone. Bramki padły ze strzałów Majkowskiego (2) i Szabłowskiego. Sędziował p. Semadeni. Mecz Skra — Polonia II 2:0 został uznany za towarzyski z powodu nieprzybycia wyznaczonego sędziego, przyczem grano tylko dwie tercje. Bramki zdobyli B[illegible]owski i Smosar.

Cracovia — Wisła [illegible] (0:0, 3:0, 2:1). Cracovia: Łyczak, [illegible], Trytko, Kowalski, Czarnik, Marchewczyk. Wisła: Cebulak, Zasada, Balcer, Krupa, Makowski, Michalik.

Pierwsza tercja upływa bezbramkowo, na grze dość wyrównanej. Druga tercja przynosi zupełne opanowanie boiska przez Cracovię, która prowadzi ambitną grę zespołową. Rezultatem tego są trzy bramki strzelone przez Kowalskiego (dwie) i Czarnika. Ostatnia tercja przynosi dalszą przewagę Cracovii. Podczas sporadycznych wypadów Wisły Makowski strzela gola, lecz w tej samej minucie rewanżuje się Czarnik. Wynik ustala Marchewczyk pięknym strzałem. W Cracovii najskuteczniejszym był Kowalski, Marchewczyk doskonały w strzałach, Trytko i Czarnik znacznie lepsi niż dotychczas. W Wiśle najlepszy Makowski i Cebulak w bramce. Sędzia p. Osiek.

Sokół — Makkabi 1:0 (0:0, 1:0, 0:1).

W ciągu tygodnia rozegraną zostanie druga kolejka mistrzostw. Pierwsza zakończyła się prowadzeniem Cracovii bez utraty punktu ze stosunkiem bramek 11:2.

Skandal bokserski w Berlinie

Genaro zdykwalifikowy przez sędziego-szowinistę

Berlin, w lutym.

Dwa spotkania hokejowe ze Szwedami, o szumnie zapowiadane „mistrzostwo Europy" i zapowiedziane potem finały mistrzostw świata — nie odebrały sensacyjności występowi Genary. Był to raczej występ pokazowy, bowiem organizatorzy, przez długi czas nie wiedzieli kogo mistrzowi świata w wadze muszej przeciwstawić. Wreszcie wybór padł na Harry Steina, byłego mistrza Niemiec, wagi muszej, który w ubiegłym sezonie walczył w koguciej, a obecnie znajdował się już na pograniczu wagi piórkowej. Nagła jednak nadzieja wsławienia się w walce z mistrzem świata, zmieniła plany Steina. Pragnąc rysersko uniknąć handicapu nadwagi, energicznie strenował on znów do pogranicza wagi muszej i koguciej. Tak więc do walki stanęli: Genaro z wagą 51 i pół kilo i 151 cm, oraz Stein z 52 kilo i 162 cm wzrostu.

Słono opłacona przez widzów walka, rozczarowała; winę w pewnym względzie ponoszą organizatorzy, następnie publiczność, najmniejsza zaś bokserzy. Organizatorzy skompromitowali się wyznaczeniem skandalicznie stronniczego i chwiejnego sędziego, oraz dając liliputowi Genarze do walki rękawicę, odpowiadające olbrzymowi Carnerze. Publiczność od pierwszej chwili zajęła wobec mistrza świata zdecydowanie wrogie stanowisko. Przyczyniło się do tego, zdaje się, oświadczenie Genary, że walka ze Steinem równa się dla niego, spacerowi po Berlinie.

W ostatnich rundach forma zachowania się tłumu była poprostu niesłychana; gwizdano ogłuszająco bez przerwy, a każdy udany i prawidłowy cios Genary, witały wstrząsające wrzaski, z których należało się domyślać słowa „faul". Sposób walki Genary jest może optycznie nieprzyjemny, ponieważ bokser ten atakuje przeważnie okolice żołądka, rzadziej zaś twarz: nie ma to jednak nic wspólnego z walką faul i tłumaczy się małym wzrostem Genary. Szowinistyczna i idąca za sędzią (a może sędzia za nią), publiczność nie umiała, czy też nie chciała tego zrozumieć. Stein dał ze siebie wszystko, walczył też świetnie: nie starczyło to jednak, aby stawić skuteczny opór mistrzowi świata.

Pierwsze dwie rundy upływają na monotonnem badaniu przez Genarę słabych stron przeciwnika. Trzecia runda przynosi energiczne ataki mistrza świata; Genaro dąży do walki na półdystans. Stein nie dopuszcza do tego, wykorzystując większy zasięg ramion. W tej, jak i w następnej (4) rundzie, Genaro zmuszony jest ustawicznie poprawiać i naciągać niepomiernie wielkie rękawice, co denerwuje go widocznie. Rzekomo zadaje on cios otwartą ręką, co wywołuje przesadnie energiczną interwencję sędziego i początek akompanjamentu galerii.

Piąta runda przynosi serję wspaniałych ciosów w żołądek Steina, dalszy koncert publiczności i impertynencje sędziego, w postaci przerywania akcyj Genary. Nagły sierpowy i Stein ląduje do 4; za chwilę gong. W szóstej rundzie Genaro nadal, jakby na złość, atakuje poniżej serca; osłabia to i wyczerpuje widocznie Steina, który już tylko broni się. Na początku siódmej rundy lokuje Genaro z fenomenalną siłą prawą na żołądku przeciwnika: Stein kładzie się do siedmiu, wstaje, aby po chwili odebrać jeszcze skuteczniejszy lewy sierpowy, tym razem „w podbródek".

Z desek reklamuje Stein uderzenie w kark, publiczność go „popiera", a sędzia zarządza... minutę odpoczynku. Znów przerwa. Genaro z trudem opanowuje usprawiedliwione zdenerwowanie. Następuje tragiczna ósma runda; nie słychać, nawet z najbliższej odległości, słów sędziego, tak „głośno" jest wokół. Już w pierwszem starciu posyła Genaro celny uppercut, powyżej lewej strony żołądka Steina: cios skuteczny, Stein rozciąga się, z widocznem „postanowieniem" pozostania na deskach na czas dłuższy, ale bohater spotkania, sędzia p. Hönscherle, podbiega do leżącego, przyglądając mu się, z miną lekarza-specjalisty, poczem zwraca się z czemś do Genary, aby za chwilę, wobec rekordu głosowego galerji, ogłosić dyskwalifikację mistrza świata za uderzenie otwartą ręką.

Znokautowany Stein wygrał: Genaro, został poraz pierwszy w życiu, zdyskwalifikowany. Tłum szaleje, niewiadomo czy z radości, czy raczej z niezadowolenia. Rozglądam się: w najbliższych lożach, gdzie siedzą dziennikarze, a wśród nich Schmelling, Paula Reznicek, Breitenstreiter, Jaenecke — panuje cisza. Tylko twarze wszystkich wyrażają wielkie oburzenie i niesmak.

H. Gliner.

Rozmowa z Szamotą w Paryżu

Spotykam się z naszym mistrzem Szamotą w Welodromie Zimowym, podczas wyścigów, obejmujących w swym programie wielką nagrodę szybkości dla zawodowców.

Nasz sympatyczny rodak, mimo, iż był bardzo zajęty, gdyż dopomagał swojemu przyjacielowi, biorącemu czynny udział, Włochowi Bergaminiemu, znalazł uprzejmie kilka minut wolnych i dla mnie. To też mogę się z czytelnikami podzielić ostatniemi wiadomościami o nim.

Każdy z mistrzów koła przechodzi zimową zaprawę, aby wiosenny sezon zastał go w pełni formy. Kolarze zwykle dość zazdrośnie strzegą swych systemów treningu. To też popełniam pewną niedyskrecję, zadając pierwsze pytanie, jak idzie zimowy trening?

Otrzymuję ciekawą odpowiedź: „Trenuję boks, mówi Szamota, uważam pięściarstwo za świetną zaprawę dla kolarza, boks wyrabia klatkę piersiową, nieco uciśnioną przy kolarstwie i świetnie działa na sprężystość mięśni".

Szamota miał jechać wkrótce na trening kolarski na południe, lecz z powodu chwilowej niedyspozycji wyjazd odłożył. „Jak tylko się będę czuł lepiej, zaraz wyjadę w cieplejsze strony, żeby na kwiecień stanąć gotów do walki, a w lecie bronić swojego tytułu w Polsce".

*

Jak mówił mi Szamota, jazda na torze drewnianym w welodromie zimowym jest bardzo trudna, gdyż tor jest bardzo lekki i wymaga wielkiej techniki, a nawet akrobacji podczas wyścigu. Ale że Michard podobno zarabia rocznie pół miljona franków więc warto się potrudzić.

Muszę jeszcze wspomnieć o wyścigach za motorami. Biorą w nim udział asy, przeważnie Paillard i Grassin, Niemiec Moeller i Amerykanin Jaeger. Prowadzenie odbywa się za motorami lekkiego typu, motorzyści jeżdżą na nich w pozycji stojącej, na wyprostowanych nogach.

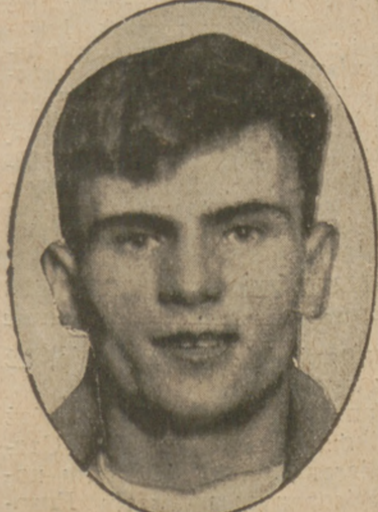
Doczepienie jeźdźców odbyło się momentalnie. Odrazu wysuwa się Grassin, który na torze zimowym jest niedopobicia. Konkurent jego mistrz świata Paillard, musi kapitulować; wtajemniczeni twierdzą, że klęskę poniesie na pewno na torach otwartych, gdzie on znów jest panującym.

Niemiec Moeller dłuższy czas jedzie jako drugi, jednak nie wytrzymuje ataków Paillarda, odczepia się i kończy jako trzeci. Jankes nie odegrał żadnej roli w wyścigu. 30-ci kilometrów zostało pokryte w 25 m. 10 sek.

Na zakończenie kilka rekordów welodromu zimowego jazdy za motorami: 10 kl. — 8 m. 27 1/5 sek. (Grassin), 20 klm. 16 m. 24 1/5 sek. (Grassin), 30 klm. — 24 m. 41 2/5 sek. (Grassin), 50 klm. — 43 m. 3 3/5 sek. (Moeller — Niemiec), 100 klm. — 1 g. 26 m. 52 3/5 sek. (Grassin).

Jak z tego wynika, Grassin jest królem toru zimowego i jedynie rekord na 50 klm. nie należy do niego.

Kaz. Gryżewski.



SEWERYNIAK
wybija się od pewnego czasu na czoło pięściarzy polskich.



SIERŻ. KOZĘ,
zasłużony instruktor szermierzy, wyjechał na Śląsk.



SZERMIERZE LEGJI,
którzy zdobyli nagrodę wędrowną D. O. K. V. za najlepsze wyniki roczne. Od lewej: por. Zabielski, kpt. Segda, Pappe, kpt. Nycz.



NA STARCIE 60 MTR.
stanęły w hali ośrodka warszawskiego trzy najlepsze sprinterki. Zwyciężyła „Kazia" (w środku), wychowanka Warszawianki, przed Schabińską.

Mistrzostwa hokejowe świata w Chamonix

Poniżej zamieszczamy dalszy ciąg relacji o przebiegu mistrzostw hokejowych świata w Chamonix.

JAPONJA — POLSKA 0:5 (0:2, 0:2, 0:1)

Po długotrwałej odwilży lód jest w okropnym stanie—szczeliny i grudy uniemożliwiają prowadzenie gry w normalny sposób.

Wychodzimy na lód w składzie: Stogowski (Sachs), Kowalski, Kulej, Adamowski, Tupalski, Krygier; rez. Schabiński, Weissberg.

Japończycy: Kitagawa, Inauba, Okga, Hayashi, Shoji, Takahashi, Hizano, Kinoshita.

Od początku Japończycy nauczeni doświadczeniem z poprzednich zawodów, rozgrywanych przez nich w Berlinie, Davos i Monachjum — zastosowują taktykę obronną. Wskutek tego, jak również i przez zły lód, Polacy, mimo ciągłych ataków, strzelają w pierwszym tercjale zaledwie dwie bramki — pierwszą z wypadu i strzału Kowalskiego, drugą z ostrego strzału Krygiera.

Drugi tercjał kończy się identycznym wynikiem 0:2, przyczem bramki uzyskują znów inni gracze — Adamowski z dalekiego strzału i Kulej z 6 kroków po wyminięciu obrony.

Drużyna polska nieusposobiona, ze względu na następne zawody zbytnio się nie wysila. Kilka sytuacyj wytworzonych pod naszą bramką, dzięki szybkości środkowego napastnika Azjatów — likwiduje z łatwością nasza obrona i Stogowski.

Wreszcie trzeci tercjał mimo b. ambitnej gry naszych sympatycznych żółtolicych przeciwników, kończy się zdobyciem piątej bramki — tym razem przez Tupalskiego — po ładnym przebiciu się z ciżby podbramkowej i strzeleniu gola z odległości 1½ metra.

Rezerwy nasze również miały okazję do grania i nabrania rutyny w spotkaniach międzynarodowych. Weissberg zbyt ostro grając ciałem, ukarany został wydaleniem na 1 minutę.

POLSKA — NIEMCY 1:3 (1:1, 0:2, 0:0)

Przed sędzią Armstrongiem stają obie drużyny. Z jednej strony Niemcy, mający poza sobą zgórą trzydzieści spotkań z najsilniejszemi zespołami Europy w bieżącym sezonie i niezliczoną wprost ilość treningów na sztucznym lodzie w Berlinie, z drugiej strony drużyna polska, składająca się z graczy rozsianych po całym obszarze Polski i zgromadzonych zaledwie przed trzema tygodniami, drużyna mająca za sobą zaledwie 4—5 spotkań międzynarodowych i żadnego treningu w kraju.

Grę rozpoczynają Polacy atakiem, na co tem samem odpowiadają Niemcy. Gra prowadzona jest w szybkiem tempie z lekką przewagą Polaków. Już w szóstej minucie Krygier przejeżdża przez obronę — podaje wtył Tupalskiemu, ten zaś błyskawicznym ruchem strzela bramkę. Oklaski i nawoływanie ze strony grupki rodaków, dodają naszym otuchy.

Trzymamy się dobrze, aczkolwiek widać, że Niemcy, rozporządzający wspaniałym treningiem, chcą nas zmóc tempem. Jaenecke i Ball, dwa tanki niemieckie, razporaz przełapują nie dość dokładne podania Polaków i rzucają się naprzód, strzelając przeważnie przez obronę.

Świetnie jednak grający dnia tego Stogowski, doskonale stopuje najostrzejsze strzały Jaeneckego, jak również szybko orjentuje się w kilku sytuacjach podbramkowych.

Wreszcie jeden strzał Jaeneckego i krążek niepojętym wprost cudem, mimo prawidłowego ustawienia się Stogowskiego, przedostaje się do siatki.

W przerwie odczuwamy wielkie zmęczenie, spowodowane szybkim tempem gry i ciężkim terenem.

Niemcy, spostrzegły nasze zmęczenie, wzmacniają tempo w drugim tercjale. Długonogi Jaenecke troi się na boisku, uciekając co jakiś czas Tupalskiemu z krążkiem. Ball, doskonale zgrany z Jaeneckem idzie z nim równolegle, podając mu krążek dokładnie i stwarzając przez to trudne do obrony sytuacje pod bramką Polaków.

Jedno z takich podań — Jaenecke nieobstawiony wczas przez obronę, ucieka z krążkiem i z odległości 3 mtr. strzela drugą bramkę.

Zaznacza się coraz bardziej widoczna przewaga Niemców. Następuje kilka krytycznych sytuacyj dla Polaków, jednak brawurowa obrona Stogowskiego nie pozwala uwidocznić Niemcom jeszcze wyżej swojej przewagi.

Wkrótce jednak następuje wypadek, który zmusza Stogowskiego do opuszczenia bramki. Schrottle — pragnąc dobić odbity strzał Balla — nieopatrznie uderza Stogowskiego kijem w usta tak mocno, iż ten pada na lód w konwulsjach.

Gra przerwana. Oględziny — na szczęście okazuje się, że uderzenie przecięło jedynie wewnętrzną część górnej wargi, — jednak ból i gwałtowność uderzenia spowodowały u Stogowskiego szok nerwowy, wobec czego zastąpił go w bramce Sachs.

Drużyna polska, siłą rzeczy zdeprymowana wypadkiem — dopuszcza Jaeneckego do kilku ostrych strzałów, z których jeden — daleki — grzęźnie w siatce, nieszczęśliwie puszczony przez stremowanego Sachsa.

Wkrótce jednak Stogowski wśród oklasków publiczności wraca na swoje stanowisko — przywracając tem samem drużynie pewność i swobodę gry.

Trzeci tercjał — to kompletna przewaga Polaków, dążących za wszelką cenę do wyrównania.

*

Szwajcarja — Czechosłowacja 3:1 (2:1, 1:0, 0:0). Szwajcarja w składzie: Kunzler, Geromini, Mai, Rudolf, Torriani I, Torriani II, Meng, Rucelli, Kraatz. Czechosłowacja: Pospiszyl, Pusbauer. Kral, Dorazil, Maleczek, Hromadka, Mattern, Steigenhofer, Peka.

Bramki zdobyli: dla Szwajcarów—Torriani I dwie i Torriani II jedna, dla Czechosłowaków—Dorazil.

Austrja — Francja 2:1 (1:1, 0:0, 1:0). Bramki zdobyli: Dommer dla Austrji oraz Hassler dla Francji.

Niemcy — Węgry 4:1 (1:0, 0:0, 3:1). Minder, najlepszy gracz węgierski wykręca nogę i po paru minutach schodzi z boiska.

Szwajcarja — Austrja 2:1 0:0, 1:0). Austrja w składzie: Weiss, W. Brück, Dierichstein, Demmer, Kirchberger, Sell, Trautenberg, Ertl. Szwajcarja — Kunzler, Mai, Rudolf, Geromini, Torriani I, Torriani II, Meng, Fuchs. Bramki zdobyli: Geromini (2) i Sell (1).

Kanada — Anglja komb. 6:0 (2:0, 2:0, 2:0). Mecz towarzyski. Drużyna kombinowana zasilona jest przez Huthissona (Kan.) i Watsona.

Dwa ostatnie mecze Polaków

Jak walczyliśmy w Wiedniu z Austrją i Kanadą

POLSKA — AUSTRJA 0:2 (0:0, 0:0, 0:2).

Austrja w składzie: Weiss, W. Brück, Dietrichstein, Göbl, Sell, Lederer, Kirchberger, Demmer, (Lichstein).

Polska: Stogowski, Kulej. Kowalski, Adamowski, Tupalski, Krygier, Sabiński, Weissberg, (Sachs).

Drużyna polska wychodzi na lód przy oklaskach licznie zgromadzonej publiczności.

Wskutek wysokiej temperatury lód nie jest zbyt twardy, gęsta mgła i słabe światło elektryczne również nie ułatwiają gry.

Drużyna polska a w szczególności atak jest dnia tego wybitnie nieusposobiony — wszelkie zrywy są tłumione w zarodku tak, że przez pierwszy tercjał bramkarz austrjacki ma niewiele do roboty. Natomiast Stogowski ma szereg sposobności do wykazania swego kunsztu, mimo gęstej mgły, powodującej, że z odległości 10 metrów krążek był niewidoczny.

Dopiero w drugim tercjale drużyna czerwonych zaczyna energiczniej atakować — przewaga przechyla się na naszą stronę — stwarzamy pod bramką austrjacką szereg sytuacyj krytycznych, lecz niewykorzystanych.

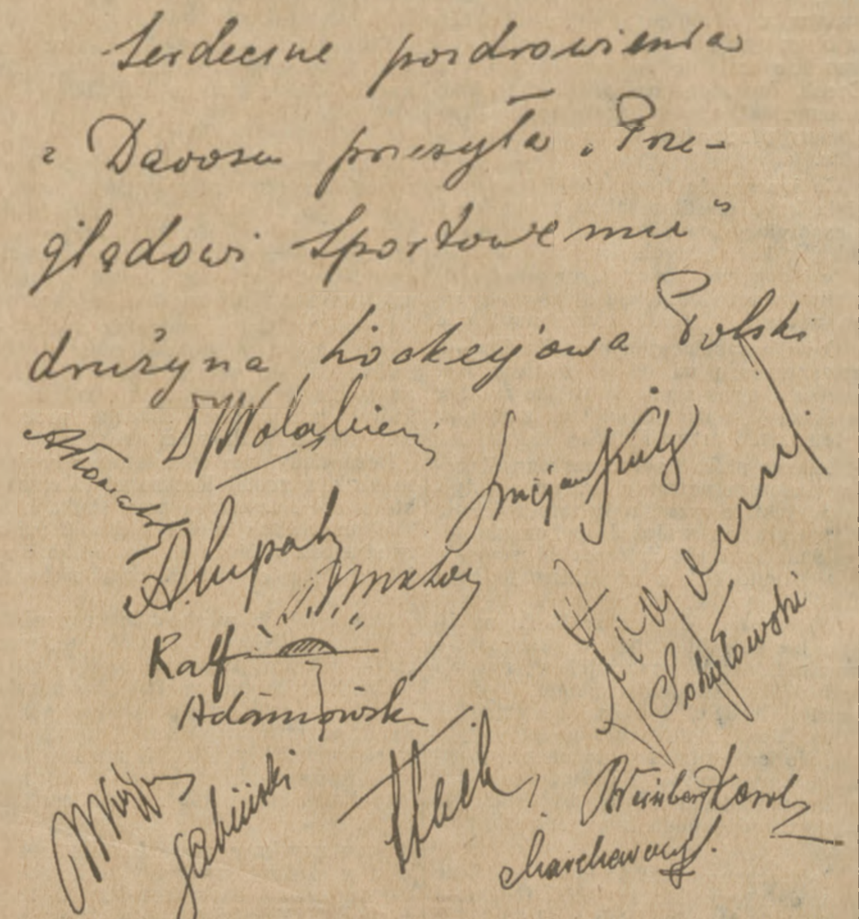
Nie trwa to jednak długo. Mimo wielkiej ambicji — atak nasz gra bez wzajemnego zrozumienia, podania chybiają celu, dribling zawodzi. Dalekie strzały Adamowskiego nie mają tej siły co zawsze. Tupalski jest szczególnie powolny i niezdecydowany w driblingu, Krygier mając źle naostrzone łyżwy raczej statystuje niż gra. Jedynie Kowalski od czasu do czasu przebija się przez linję napadu austrjackiego oddając strzały na bramkę.

Powoli austrjacy znów zaczynają przeważać, co uwidocznia się w trzeciej tercji. W trzeciej minucie Kirchberger z sześciu metrów pakuje krążek do bramy tuż nad głową klęczącego Stogowskiego.

Atak polski zaczyna energiczniej pracować. Zdarza się okazja wyrównania, gdy Krygier podaje na kij Sabińskiemu — niestety krążek mija bramkę o parę centymetrów od sztangi.

Zmiana miejsc — pozostaje 7 i pół minuty — mimo wysiłków ze strony drużyny polskiej — przewaga pozostaje po stronie austrjackiej. Gdy zaś jeszcze Demmer zyskuje drugą bramkę wynik jest przesądzony.

Gong — schodzimy pokonani 0:2, oddając tem samem trzecie miejsce w mistrzostwie Europy Austrjakom.



REPREZENTACJA HOKEJOWA POLSKI
przesyła pozdrowienia dla czytelników „Przeglądu Sportowego".

KANADA — POLSKA 5:0 (1:0, 1:0, 3:0)

Mimo lejącego od południa deszczu — trybuny Wiener Eislauf Vereinu o godz. 20 m. 30 zapełniły się licznie publicznością. Chęć ujrzenia mistrzów kanadyjskich w walce z drużyną polską, była widocznie silniejsza od obawy przemoknięcia.

Sędzia Kewi (Wiedeń) rozpoczyna zawody. Od początku widać, że drużyna polska gra o klasę lepiej, niż na meczu z Austrją.

Niezwykła ambicja, szybkość i zgranie pozwalają stwarzać pod bramką kanadyjską sytuacje — zmuszając Timssona do interwencji. Przez długi czas wynik pozostaje bezbramkowy.

Na dwie minuty przed końcem I-ej tercji Radke wypuszcza krążek po lodzie w kierunku naszej bramki — Stogowski zapóźno opuszcza nogę i krążek prześlizguje się pod łyżwą — 0:1.

Drugi tercjał — tempo się wzmaga. Kanadyjczycy podnieceni oporem Polaków, strzelają bez końca, lecz żaden z tych strzałów nie przenika do bramy. Polacy coraz częściej dochodzą do głosu. Niespodziewany wypad Granta kończy się zdobyciem bramki — 0:2. Gong.

Ostatnia część gry. Mając tak dobry wynik, kusimy się o uzyskanie lepszego — więcej atakujemy. Timpson zmuszany jest razporaz do interwencji i jedynie rutyna i start obrońców powoduje to, że krążek nie dostaje się do bramki naszych przeciwników.

Trzecia bramka pada po trzykrotnym pojedynku Granta ze Stogowskim.

W chwilę potem Park zmyliwszy obronę, strzela czwartego gola.

Zwiększające się wciąż kałuże wody, utrudniają niezwykle grę, dribling staje się wprost niemożliwy, gracze gubią krążek i otrzymują od czasu do czasu od swoich przeciwników porcje zimnego prysznicu z pod kija.

Na parę minut przed końcem gry Kanadyjczycy usadawiają się na naszej połowie, uzyskując w tym czasie piątą bramkę ze strzału Claytona.

Nic się nie zmieniło

w działalności Polskiego Związku Łyżwiarskiego

P. Z. Hokeja na Lodzie, widząc, że pod „opieką" Związku Łyżwiarskiego o łyżwiarstwie w Polsce możemy jeszcze przez 50 lat nic nie słyszeć, chcąc ten piękny sport zapropagować sam na własną rękę, sprowadził do Zakopanego i Krynicy kilku wybitnych figurowców zagranicznych. Oba uzdrowiska dały Związkowi świetne warunki finansowe, tak, że impreza jednego grosza nie mogła kosztować P. Z. H. L.. To też nadzwyczaj gościnnie przyjęto zawodników obcych.

W jednem i drugiem środowisku zawody wypadły w sposób wspaniały, a zainteresowanie niemi publiczności przeszło najśmielsze oczekiwania optymistów. Stadjon w Krynicy był tak pełny, że szpilki nie możnaby w nim zmieścić, t. zn. objął w sobie ok. 1200 osób. W Zakopanem sukces był jeszcze większy, bo przez obydwa dni popisów zebrało się po 2.000 osób, t. j. tyle, co na niezłym meczu piłki nożnej w Warszawie, więcej niż na zawodach hokejowych, lekkoatletycznych i innych.

Nic też dziwnego, że zarządy obu uzdrowisk zapaliły się do łyżwiarstwa i gotowe były natychmiast zawierać umowy co do dalszych imprez, dając nietylko pełne utrzymanie przyjezdnym zawodnikom, ale i poważne odszkodowanie za koszty podróży, które bodajże całkowicie by je pokryło.

Czy można sobie wyobrazić lepsze warunki dla łyżwiarskich mistrzostw Polski? A jednak mimo to; P. Z. Ł. postanowił odbyć je w Warszawie. Dlaczego? To już pozostanie chyba jego wyłączną tajemnicą.

Zawody muszą się odbyć w „Dolinie Szwajcarskiej" i koniec. A jeśli się z powodu odwilży lub innych przyczyn wcale nie odbędą — to tem lepiej. Przecież śniadanie, jakie miało je uświetnić nie zmarnuje się i co było przygotowane do wypicia, można będzie wypić i bez zawodów.

Dlaczego, mając wytkniętą tak prostą i łatwą drogę przez Związek Hokejowy, P. Z. Ł. z uporem manjaka trzyma się tej nieszczęsnej Doliny Szwajcarskiej, nie mającej żadnych warunków do urządzania zawodów?

Dlaczego tak broni się twardo przed zaszczepieniem łyżwiarstwa w miejscowościach klimatycznych?

Tego nie możemy zrozumieć.

Może to rozumie Z. Z., który odznaczył dyplomem zasługi Warszawskie Towarzystwo Łyżwiarskie.

T. Semadeni.

Mistrzostwa saneczkowe Polski odbędą się w niedzielę w Krynicy. Zawody organizuje komisja saneczkowa przy PZN.

Zarząd Warsz. Zw. Hokejowego wybrano w składzie następującym: prezes — Sadkowski, vice prezes — Zarzycki, sekretarz — Staniski, skarbnik — Łopkowski, kpt. związkowy — Adamowski.

Doskonalący kurs narciarski odbędzie się w Bielsku, w dniach od 21-go do 25-go lutego. Kierownictwo objął trener PZN p. Stolpe. Na kurs mogą być przyjęci członkowie stowarzyszeń i p. w., którzy wykażą się opanowaną techniką jazdy na nartach, znajomością biegów płaskich i skoków oraz posiadają kompletne wyekwipowanie narciarskie.

Uczestnicy otrzymają kwatery i wyżywienie żołnierskie bezpłatnie.

Z różnych krajów dochodzą nas wiadomości o przygotowaniach do bieżącego sezonu tennisowego. Dowiadujemy się, że Włochy ustanowiły już czas ważniejszych rozgrywek krajowych i międzynarodowych. Między innemi włoski Lawn-Tennis Club uchwalił, iż wszystkie większe turnieje na terenie Włoch, zarówno krajowe jak i międzynarodowe, oraz wstępne rozgrywki o puhar Davisa rozegrane będą piłkami Dunlop. Jest to drugi Związek Narodowy po Francji, który na wszystkie swoje turnieje wybrał już piłki Dunlop.

CZARNI NA RINGU

WALKA DWU RAS O BOKSERSKI TRON ŚWIATA

II.

Pierwszym oficjalnym bokserskim mistrzem świata wszech wag był John W. Sullivan. Lecz pytanie, czy nie byłby nim murzyn Peter Jackson, jeśliby ci dwaj pięściarze spotkali się na ringu.

Bo Sullivan kategorycznie odmówił się od walki z „Czarnym kowadłem", motywując to właśnie obawą, by tytuł zaszczytny nie trafił w ręce przedstawiciela niższej rasy.

A Peter Jackson istotnie był rywalem godnym najlepszych pięści.

Urodzony w Indjach, młodość swą spędził Jackson w Australji. Tam — poza jedną jedyną porażką, w pierwszem spotkaniu swej karjery, święcił na ringu same triumfy, aż do chwili, gdy w roku 1886 zdobył mistrzostwo wagi ciężkiej.

Udał się wtedy do Ameryki. Pobił Godfreya, olbrzyma Mac Auliffe, wreszcie zmiażdżył w 1-ej rundzie Patsy Cardiffa, który właśnie z Sullivanem uzyskał remis w 6-iu rundach. Wtedy rzucił wyzwanie temu ostatniemu. Sullivan — jak już wspomnieliśmy — wykręcił się. Rozgoryczony, murzyn udał się do Anglji, gdzie pobił Jima Smitha i powrócił do Australji.

Tam odbył pamiętny mecz z Jim Corbettem, wtedy gwiazdą wschodzącą. Walka rozpoczęta obustronnie wspaniale, wobec stopniowego i równoległego wyczerpania obu pięściarzy, została przerwana, jako nierozstrzygnięta, po 61 rundach trzyminutowych.

Następnym występem murzyna był mecz z Frank Slavinem, 30 maja 1892. W ciągu 9-ciu rund obaj, nie szczędząc się, atakowali zapamiętale; w 10-tej Jackson zadał straszliwy sierpowy w podbródek, rozstrzygający spotkanie na jego korzyść.

W sześć lat później, zniszczony chorobą i znajdujący się w skrajnej nędzy, wielki murzyn godzi się na mecz z Jim Jeffriesem... byle tylko zarobić parę groszy. Zostaje znokautowany w drugiej rundzie.

Tak więc, z niezliczonych, odbytych przezeń meczów, przegrał tylko dwa: pierwszy i ostatni.

Od tego czasu murzyni stale odgrywają rolę bardzo poważną.

W wadze lekkiej przez długi czas mistrzem świata jest Joe Gons, który na 156 meczów, odbytych od roku 1891 do 1909-go poniósł tylko 8 porażek i był uznawany za cudo techniki. Mistrzami świata byli w wadze półśredniej Joe Walcott i Dixie Kid.

Pięściarzem zupełnie wyjątkowej klasy był Jack Blackburn. W ciągu 8 lat (1901—1909) wygrał on 87 spotkań, przegrywając tylko raz. Karjerę jego przerwał raptownie dramat miłosny, który rywala odprawił.. na tamten świat, a mistrza rękawicy— ku wielkiej radości yankesów — na dożywotnie ciężkie więzienie.

Cieszyli się zresztą niedługo. Bo oto wyrosło znowu, jak z pod ziemi, czterech pięściarzy czarnoskórych, którzy zajęli cztery pierwsze miejsca w wadze ciężkiej. Jack Artur Johnson — czytelnikom bliżej już znany — zdobył mistrzostwo oficjalne. Rywalem jego — rywalem strasznie unikanym, był Sam Langford — oficjalny mistrz świata wagi półciężkiej.

Był to istny potwór. Przy wadze normalnej 82 kilo, mierzył tylko 168 cm. wzrostu, przy fenomenalnym obwodzie piersi—135 cm i niesamowitej długości rąk, sięgających poniżej kolan. Posiadał przytem straszliwą siłę ciosu. Znokautował mistrza angielskiego Currana, mierzącego 192 cm. i ważącego 95 kilo, w 17 sekund.

W jednem spotkaniu (remisowem), z Johnsonem, jedynem uderzeniem, które dosięgnęło zbyt oddalony podbródek „Czarnego Dymu", posłał go na ziemię na „9". Oczywiście, Jack nie chciał więcej widywać się z Samem i uciekł odeń... aż do Australji.

Trzecim czarnym asem był Sam Mac Vea, pochodzący z którejś z wysp Oceanu Spokojnego; czwartym — świetny technik i heroiczny atleta Joe Jeannette, posiadający zresztą 50% krwi czerwonej — rycerskiej.

Mac Vea i Jeannette odbyli w Paryżu, w 1908, pamiętny mecz aż do rezultatu, wygrany po 49 rundach przez Indjanina, który wprawdzie był 6 razy na ziemi do 9-iu, lecz zawsze wstawał i walczył dalej zapamiętale, aż do zwycięstwa.

Pamiętne pozostanie również spotkanie Joe Jeannette z Carpentierem, wtedy 19-letnim nowoupieczonym mistrzem Europy. W 1-szej rundzie Georges posłał kolosa na ziemię swą sławetną prawą. Jednak Joe, o którym mówiono, że „trzeba go gwoździami przybić, by nie wstał", który w 200 meczach nie doznał żadnego k. o., wstał i dzięki niesłychanej odporności i większej sile, zdołał w 15 rundach uzyskać nieznaczne zwycięstwo na punkty, wyczerpując stopniowo młodego i delikatnego przeciwnika.

W każdym razie — aż do wojny światowej, czyli przez mniej więcej 6 lat — na ringach Ameryki, Europy i Australji królowała czwórka bokserów czekoladowych, z którą żaden biały nie mógł się równać.

Potem — po wojnie, sytuacja się zmieniła. Lecz dopiero po wojnie — o czem, wobec nowej chronologicznej przerwy, rozprawiać będziemy chyba później.

Wiktor Junosza.

Od wicemistrzostwa Ligi do klasy A

Dramatyczne koleje I. K. S. w ciągu trzech lat rozgrywek ligowych

Kiedy jesienią roku 1927-go katowicki I. F. C. (obecnie I. K. S.) staczał zażarte walki o tytuł mistrza Polski, nikomu nawet nie mogło przejść przez głowę, że w dwa lata później o tej samej porze los czołowej drużyny górnośląskiej będzie tak niesławnie przesądzony.

A jednak, fakt jest faktem: I. K. S. opuścił szranki ligowe.

Niebezpieczny pogromca najgroźniejszych drużyn polskich, odosobniony, nieprzystępny, tajemniczy, popularny na Śląsku jak żaden inny klub w całej Polsce, I. K. S. nie wytrzymał tegorocznej próby ogniowej.

Co innego, że analizując przyczyny tego nagłego upadku, nie można pominąć czynnika, który w języku potocznym przywykliśmy nazywać pechem.

Z drugiej jednak strony, trzeba podkreślić i to podkreślić możliwie dobitnie, że owemu złemu losowi katowiczanie pomagali przez swą butę, dumny separatyzm i rozpanoszenie się na terenie Górnego Śląska w sposób niepodlegający żadnej dyskusji.

Owe to czynniki wytwarzały w centrum kraju opinję dla katowiczan jak najmniej przychylną. Bo, czegóż można było żądać choćby od drużyn goszczących u I. K. S., gdy każda bramka strzelona gospodarzom, witana była groźnym pomrukiem trybun, gdy zwycięskich gości przy zejściu z boiska, miast oklasków, witały złowrogie okrzyk, gdy nierzadko ręka policjanta musiała hamować laski wzniesione nad głowami goszczących drużyn.

W tym to wyłącznie nastroju mogły mieć miejsce takie ekscesy jak spoliczkowanie sędziego przez Görlitza II, sprowadzające w konsekwencji wielomiesięczną dyskwalifikację tego gracza i pozbawiające drużynę pierwszorzędnego kierownika napadu.

Reszty dokonała utrata szeregu graczy tej miary jak Görlitz I, Kossok, który przeniósł się do Cracovii, Tichauer debjutujący w barwach katowiczan już tylko dorywczo, czy Geisler, grający nawet dość często, ale bez oparcia się o klasowych kolegów z prawej czy lewej strony.

O upadku I. K. S. zadecydowało, rzecz prosta, rozpadnięcie się trójki środkowej napadu tej drużyny. Tercet Kossok, Görlitz, Geisler stanowił taran ofensywny — jak na stosunki polskie — najwyższej klasy. Geisler, kto wie, czy indywidualnie nie najsłabszy z tej trójki, nie mógł przy pomocy Dittnera, Joschkego czy Pośpiecha wskrzesić tradycji z przed dwu lat.

Owa smutna karjera I. K. S. jest dla pozostałych, nawet najsilniejszych klubów ligowych groźnem memento na przyszłość. Świadczy ona aż nadto wyraźnie, jak trudno jest utrzymać dziś swój stan posiadania w Lidze, jak wielka jest w naszym sporcie piłkarskim konkurencja i jak ciągłej czujności ze strony kierownictwa sekcji wymaga kierowanie losami swej drużyny.

Tak zresztą jest i być musi w każdej dziedzinie sportu. W walce czy to o laur mistrzowski, czy też choćby o utrzymanie się na powierzchni, nie można zlekceważyć najdrobniejszego nawet atutu. Każde uchybienie, zdawałoby się drobne napozór, w konsekwencji mści się w sposób okrutny.

Niewystawianie najlepszego składu na mecze, zbyteczne dyskwalifikacje, zły nastrój drużyny, zbytnia zmienność składu — wszystko to razem sumuje się w pozycji minusów jako suma poważna i trudna do zrównoważenia w rubryce plusów.

I oto wczoraj potęga, wicemistrz Ligi — dziś I. K. S. stacza się w otchłań klasy A czy też jej namiastka Ligi Śląskiej, z której tak trudno będzie się dostać z powrotem do szeregów arystokracji piłkarskiej — do Ligi.

Pierwsze zeszłoroczne mecze Katowiczan bynajmniej nie wskazywały na tak smutny efekt końcowy w mistrzostwie.

Po zwycięstwie 2:1 nad Turystami, IKS potrafił pokonać u siebie Cracovię 1:0, z Warszawianką grał bezbramkowo, a z Wartą uzyskał wynik 1:1.

Pierwszy cios padł ze strony słabej zresztą wtedy Legji: wojskowi pokonali IKS 2:0. Ostatnim uśmiechem losu w tej rundzie było pełne zwycięstwo 5:2 odniesione nad tak twardym w walce ŁKS.

Potem posypały się same klęski: 0:1 z Pogonią, 0:6 z Czarnymi, 1:4 z Polonią, 1:2 z Wisłą, przeplecione dwukrotnie remisami 2:2 z Garbarnią i 0:0 z Ruchem.

Mecz ten zamknął pierwszą kolejkę walk IKS z 10-ma punktami i stosunkiem bramek 13:21 na dziesiątem miejscu w tabeli.

Druga kolejka przyniosła zmiany tylko na gorsze. Pierwsze cztery gry z Turystami 1:3, Wartą 1:2, Garbarnią 2:4 i Legją 1:2 nie dały katowiczanom ani jednego punktu.

Cały swój dorobek w tym okresie IKS oparł na dwu zwycięstwach z Czarnymi 4:3, Polonią 4:0, oraz trzech remisach z Ruchem 1:1, ŁKS-em 0:0 i Pogonią 1:1, podczas gdy mecze z Wisłą i Warszawianką zakończyły się identycznie 2:4, a gra z Cracovią przyniosła katowiczanom klęskę 1:6.

Wyrok skazujący Pierwszy Klub Sportowy na spadek z Ligi nastąpił na meczu z Warszawianką dnia 10 listopada w Warszawie.

Siedemnaście punktów zdobytych w 24-ch grach nie starczyło do otrzymania promocji na pozostanie w Lidze.

Drużyna IKS była bodaj że najpłynniejszym pod względem składu zespołem Ligi. Dość powiedzieć, że w jednej tylko linji napadu występowało w niej 18-tu graczy!

Sądząc według ostatnich zestawień skład IKS przedstawiałby się następująco: Spallek: Sosnitza, Heidenreich; Bischoff, Machinek, Wieleżol; Wieczorek, Pośpiech, Dittner, Geisler, Pohl.

Ryszard Spallek należy do typu bramkarzy, spotykanego w Polsce dość rzadko. Drobny, niepokaźny fizycznie, dzięki wyjątkowej sprężystości, odwadze i pewności chwytu uchodzi on nie bez słuszności za jednego z wybitniejszych graczy na tem stanowisku. Grał on w swej drużynie wszystkie 24 mecze, w czasie których w siatce jego ugrzęzło 51 piłek, a więc mniej niż w bramce Warszawianki, Turystów, Polonii i Czarnych.

Alfred Sosnitza i Otto Heidenreich stanowili parę obrończą IKS. Heidenreich jest niewątpliwie bekiem pierwszej klasy. Świetnie zbudowany, szybki, odważny, pewny technicznie, może być chlubą każdej drużyny. Sosnitza posiadał zalety swego partnera tylko w pewnym procencie, a fakt że na koncie ich drużyny figuruje tyle klęsk przypisać należy rzecz prosta nie trio obronnemu, lecz linji pomocy, a przedewszystkiem — napadu.

Sosnitza grał wszystkie 24 mecze, Heidenreich — 18-cie, pozatem Saft ma za sobą 4 gry, a Maschke dwie.

Oswald Bischoff, Hugo Machinek i Paweł Wyleżol — to pomoc IKS. Najsłabiej może przedstawia się w niej środek, gdzie starszy już wiekiem Machinek nie potrafił zastąpić mistrza techniki i ustawiania się jakim był w swoim czasie Tichauer.

Wyleżol i Bischoff mają za sobą wszystkie 24 gry, Machinek — 19-cie, Tichauer—trzy, oraz Pradellok i Wieczorek — po jednej.

Erich Wieczorek, Jerzy Pośpiech, Otto Dittner, Artur Geisler i Emil Pohl, to tylko jedna z dziesiątka kombinacyj możliwych do zestawienia z 18-tu napastników IKS.

Który z graczy jest tu elementem stałym, który tymczasowym; kto gra zastępczo, a kto na próbę — tego doprawdy, poza kierownictwem sekcji IKS nikt z pewnością dociec nie będzie w stanie. Tak czy owak, skonstatować należy, że z chwilą dyskwalifikacji Görlitza II-go, katowiczanie pozbawili się jedynego kierownika napadu. Dittner, powolny i nieruchliwy, znany zresztą z gier w Polonii warszawskiej jest piłkarzem zbyt małej miary, aby umieć się znaleźć na kierowniczem stanowisku całej drużyny.

Inni gracze napadu pozbawieni swy słynnych kolegów Kossoka i Görlitza, siani z meczu na mecz po wszelkich możliwych pozycjach, dopełniani bez końca przez coraz to nowych partnerów stracili się w tym chaosie zupełnie.

Rekord gier posiada Pośpiech (22), dalej idzie Dittner (16), Geisler (15), Joschke (10), Knappczyk (9), Wieczorek (8), Pohl (6), Opołka i Schrey (po 5), Machinek, Cichoń, Görlitz E. (po 4), Gorecki, Maschke (po 3), Saft, Heinisch (po 2) wreszcie Sulik, Gawelski (po 1).

Jeśli chodzi o [illegible] IKS nie ma w Lidze konkurencji. Sześć wykluczeń z boiska i 11-cie napomnień, nie licząc wszelkiego rodzaju awantur na boisku i poza jego obrębem — ów plon smutny i jakże wiele mówiący...

Inż. Jerzy Grabowski.

Tennis

Mecz Rumunja—Polska o puhar Davisa, który odbyć się ma w Warszawie, rozegrany zostanie prawdopodobnie na kortach Legji. Legja rozporządza, jak wiadomo, większą ilością miejsc od WLTK i dlatego niepożądane byłoby nawet urządzanie meczu w Agrykoli, gdyż znów mogłaby się powtórzyć zeszłoroczna historja z zamknięciem kas wobec zbyt dużej frekwencji widzów.

Trzon reprezentacji tennisowej Polski na mecz z Rumunją oprze się na tych graczach, którzy wykażą najlepszą formę w czasie turnieju w hali krytej, w Bydgoszczy.

Plac tennisowy w Ośrodku W. F. w Warszawie oddany został już do użytku. Z placu korzystają głównie tennisiści Legji, przyczem gdy odbywają się po godz. 10 wieczór, t. j. po zamknięciu wszelkich zajęć w Ośrodku.

Zastęp ćwiczebny dla tennisistów junjorów organizuje w r. b. Legja. Wszyscy gracze poddani zostaną regulaminowi, od którego nie wolno im będzie odstępować, a w czasie gry stosować się muszą wyłącznie do orzeczeń specjalnie dla nich sprowadzonego trenera.

Myśli podobnej przyklasnąć musimy z całem uznaniem, gdyż w ten sposób wkraczamy w rozwoju tennisu na właściwe tory.

Martwy basen pływacki

Kasy Chorych w Warszawie

W jakim celr Kasa Chorych m. Warszawy wybudowała w swym gmachu przy ul. Wolskiej 52, pływalnię krytą kosztem 800 tysięcy złotych?

Odpowiedź na to pytanie jest dziś tajemnicą zarządu Kasy, która od maja 1929 r. do chwili obecnej trzyma pływalnię zamkniętą i nie zdradza zamiaru jej uruchomienia.

Dlaczego nie jest wyzyskana pływalnia np. w gimnazjum im. Batorego—wiemy: bo przecieka i niema sposobu jej naprawić. Ale pływalnia Kasy Chorych jest wybudowana doskonale według ostatnich wymagań techniki i od maja jest napełniona wodą.

*

Tajemnicza ta historia przedstawia się w ten sposób.

Od maja do jesieni o otwarciu gotowej pływalni, (której istnienie było dla Warszawy tajemnicą), nie było wogóle mowy. Nikogo to nie interesowało i Kasa Chorych miała święty spokój.

Ale z jesienią Polski Związek Pływacki zaczął się starać o godziny treningu dla swych zawodników. Wyjaśniono mu, że Kasa Chorych nie zamierza sama prowadzić pływalni i chętnie ją komu odda w administrację lub dzierżawę.

P. Z. P. złożył ofertę i zaczął „chodzić" za tą sprawą. Uruchomiono wszystkie możliwe poparcia właściwych władz państwowych i sprawa w połowie listopada była na najlepszej drodze.

Uzgodniono warunki, umowa miała być „lada dzień" spisana, wszystko było przygotowane do tego, by otworzyć pływalnię na 1 grudnia roku 1929-go.

Tymczasem ostatecznej decyzji p. komisarza nie mógł się P. Z. P. doczekać. Zaczęły się konferencje w Głównym Urzędzie Ubezpieczeń, władzy zwierzchniej Kas Chorych. Ustalono wtedy, że PZP ma nietylko wziąć na siebie całkowite koszty i trud administracji, ale ma zapłacić jeszcze tenutę dzierżawną.

P. Z. P. po przeprowadzeniu ścisłej kalkulacji złożył nową ofertę: zaproponował tenutę 24,000 zł. rocznie, a więc płacić chciał pełny czynsz nawet w martwym dla krytej pływalni sezonie letnim.

Czekano odpowiedzi „lada dzień", pływacy się niecierpliwili; licząc na Kasę Chorych nie organizowali treningów wyjazdowych w Zgierzu. „Lada dzień" przecież pływalnia miała być otwarta.

Wreszcie w drugiej połowie stycznia p. komisarz zdecydował się na decyzję odmowną i pływalni postanowił nie otwierać.

*

Stanowisko Kasy Chorych jest czemś tak niesłychanem, że właściwie wymaga komentarzy. Nie będziemy się ani chwili spierać o to, czy należało oddać pływalnię Polskiemu Związku Pływackiego, czy któremukolwiek innemu reflektantowi (kluby robotnicze, Makabi i t. d.)— ale bezspornem jest dla każdego człowieka o zdrowym rozsądku, że pływalnię zimową, jedyną dziś w Warszawie, należy przed zimą otworzyć.

W tych warunkach, gdy piękna, nowoczesna pływalnia, o wymiarach 15×10 m. i głębokości 3 m., wyposażona w aparaty do filtrowania i chlorowania wody, w urządzenia szatniowe, łaźnie rzymskie i t. d., stoi 10-ty miesiąc bezczynnie, można o gospodarce Kasy chorych nabrać nieszczególnego wyobrażenia.

800,000 zł. uwieziono nieproduktywnie przez blisko rok. Pływaków stolicy pozbawiono przez jeszcze jedną zimę możności treningu. A wszystko dla tego, że p. komisarz nie może się zdecydować. A na niezdecydowanie pana komisarza nie może znaleźć lekarstwa nawet Główny Urząd Ubezpieczeń.

„Mikrusy" narciarskie na starcie

Zawody młodzików w Zakopanem

Zakopane ma ciągle jeszcze jaką taką warstwę tego swego bezcennego skarbu — śniegu, ale też stale zmniejsza się jego grubość, tembardziej, że i halny często, częściej niż kiedyindziej o tej porze — nawiedza nasze góry. Tak też na dzień 2 lutego, dzień sportowego święta tych najmłodszych gwiazd narciarskich — wiatr halny rozwadniał śnieg zakopiański. Energiczny atoli prezes okręgu płk. Wagner wespół z niestrudzonym w pracy dla wychowania fizycznego młodzieży prof. Borzęckim i sierż. Wawro wyprowadzili na Lipki masy młodzieży zakopiańskiej i urządzili dla niej tak dawno przez „mikrusów" oczekiwane zawody.

Nic nie znaczył halny, który niejednego brzdąca porwał w swe silne ramiona i rzucił w poszarzały śnieg. Wszyscy cieszyli się tylko tą walką z nieznanym gdzieindziej żywiołem. Na start stawiło się mnóstwo zuchów, a i zawodniczki, przyszłe Polankowe, dotrzymywały kroku swym kolegom, chłopcom.

Do udziału w zawodach dopuszczono jednak tylko tych, którzy mieli skończone conajmniej 8 lat, ku zmartwieniu rzesz jeszcze młodszych. Dla 8-letnich, których startowało 11, urządzono bieg zjazdowy na 500 m. Zwyciężyli: 1) Motyka Kazimierz, 2) Pawlica Adam, 3) Weis Henryk, 4) Faber Wilhelm, 5) Ciaptak Jan.

Dziewięcioletni, których startowało 10-ciu też w biegu zjazdowym na 700 m., osiągnęli wyniki: 1) Polankowy-Staszel Józef; 2) Ustupski Tadeusz, 3) panna Gąsiennica Mraciełnik Zofja, 4) Szerman Jakób, 5) Ciaptak Stanisław.

Dla 10-letnich trasa wynosiła 1 klm. Zwyciężył 1) Czarniak Stan., za nim 2) Bobowski Jan, 3) Zając Marjan, 4) Kuła Stanisław, 5) Kurpiel Wacław.

Zuchy po 11 i 12 lat—było ich 11—przebiegli 2 klm. Bieg zjazdowy i płaski. Pierwsi: 1) Obrochta Stan., 2) Walczak Jerzy, 3) Tatar Wł., 4) Szczerba Franciszek, 5) Ćwiertniewicz Zbigniew. Wszystkie te klasy startowały każda wspólnie.

Indywidualnie już czas liczono chronometrem dla 13, 14 i 15-letnich, których trasa miała 3 klm. biegu zjazdowego, płaskiego i podejścia. Uplasowali się: 1) Hoły Wł. z czasem 15 min. 17 sek., 2) Gewont Tadeusz — 16 m. 20 sek., 3) Rekucki Ant. 16 m. 40 sek., 4) Adaszeczek Józef 17 m. 03 sek., 5) Karpiel Stan. 17 m. 04.

Wszyscy zaś w wieku od 16 — 18 lat biegli trasę uprzedniej grupy 2 razy. Ciężka i ostra walka rozegrała się między faworytem zgromadzonych członków głośnej rodziny narciarzy Marusarzy Jaśkiem, a Jankiem Dawidkiem. Zwyciężył Dawidek, choć potu nie szczędził. Wyniki: 1) Dawidek w czasie 25.28, 2) Marusarz Jan 25.57, 3) Koronc Kazimierz 26.01, 4) Brah Wilhelm 26.41, 5) Stophe Jan 26.28.

Szkoły średnie z powodu zakazu władz, nie startowały.

Wśród 61 zawodników startowały 3 zawodniczki. Zawody entuzjazmowały wszystką najmłodszą brać narciarską, dając jej przedsmak przyszłych jej zmagań w szlachetnej, bezkrawej, nikogo nie krzywdzącej konkurencji. Zwycięzcom przeznaczono nagrody ofiarowane przez zakopiański komitet imprez sportowych.

Fr. Jałocha-Olbrychski.

Piłka nożna

Pozostałe terminy meczów ligowych, nieobjęte ustaloną pierwotnie tabelą, zatwierdzono, jak następuje: 23 marca, Polonia — ŁTSG w Warszawie, 25 maja Ruch — Polonia w Kr. Hucie, 20 lipca Polonia — Legja w Warszawie i Garbarnia — Warszawianka w Krakowie. Możliwe jest jednak, że Polonia i Legja rozegrają swój mecz na Wielkanoc.

Turyści (Łódź), których spadek z Ligi P. Z. P. N.-u, zmusiły do energicznej pracy, pilnie trenują się do nadchodzącego sezonu. Rzeczą charakterystyczną jest, że w barwach ich występują wszyscy młodzi utalentowani gracze, jak Michalscy, Stolarski, Chojnacki, Hinz, Frankus i t. d. Z dawnych asów brak zwolnionego Kubika, o którym krążą wieści, że wraca napowrót do Łodzi, Karasia, Kahana i Wieliszka.

Lindsmeyer, dotychczasowy trener ŁKS-u, po skończonym sezonie piłkarskim 1929 r. został zwolniony ze swego stanowiska. ŁKS postanowił na rok bieżący nie angażować trenera zagranicznego z powodu zbyt wygórowanych żądań.

Zarzecki, piłkarz Warszawianki, trenuje obecnie bardzo intensywnie boks i startować będzie w pierwszym kroku bokserskim.

Kordjan zawieszony i skreślony przed kilkoma tygodniami z listy członków WOZPN-u, został przywrócony w prawach klubu kl. B.

Wielka zdobycz piłkarstwa polskiego

Kurs trenerów futbolowych w Warszawie

Sprawa trenerów piłkarskich niejednokrotnie na łamach prasy poruszana, zbliża się do pomyślnego rozwiązania. Mimo, iż na trenerów piłkarskich zapotrzebowanie jest olbrzymie, mimo, iż wszystko przemawiało za tem, żeby szkolić polskich trenerów, dopiero w roku dziesięciolecia sportu w odrodzonej Polsce organizuje się pierwsze kursy trenerów piłkarskich.

Winę tego zaniedbania ponoszą w pierwszym rzędzie władze piłkarskie, które, zajęte rozłamami, weryfikacjami i zawieszeniami, straciły z oczu swe najważniejsze cele.

Dopiero obecne zarządy P. Z. P. N. i Ligi stanęły na wysokości zadania. Walne zebranie Ligi uchwaliło przeznaczyć na kurs trenerski 1.500 zł., a skarbnik P. Z. P. N. kpt. Świątek przewidział w preliminarzu na rok 1930-ty kwotę 5.000 zł., co zarząd P. Z. P. N. zaakceptował, a walne zebranie P. Z. P. N. niewątpliwie uchwali.

Kurs pomimo wszystko nie doszedłby do skutku, gdyby nie inicjatywa kpt. Szemplińskiego, kierownika Ośr. wych. Fizyczn. w Warszawie, który szczerze zajął się organizacją kursu, oraz płk. Krzyskiego z P. U. W. F. i P. W., który udzielił subwencji na pierwsze wydatki.

Pieniądze zatem, nareszcie, są zapewnione.

Współdziałając z kpt. Szemplińskim w układaniu programu kursu, mogę się z czytelnikami „Przeglądu Sportowego" podzielić wiadomościami o tem, co decydowało o programie.

Trenerzy zagraniczni, którzy działali w Polsce, prawie wszyscy byli świetnymi piłkarzami o sławnych często nazwiskach, którzy, jeżeli chodzi o technikę, dużo mogli nauczyć.

Gorzej już szło, gdy chodziło o wytłumaczenie i nauczenie gry kombinacyjnej, a prawie żaden nie orjentował się w takich rzeczach, jak utrzymanie drużyny w kondycji, ocenie sił fizycznych gracza i stosowaniu indywidualnego treningu.

O fizjologji, anatomji prawie żaden nie miał pojęcia. Sam miałem trenera uchodzącego za doskonałego, który dawał graczom premje w czekoladzie za przebieganie jak największej ilości rund. Pamiętam iż ś. p. Kotapka dochodził do 12-tu. Według tego trenera ten z nas najlepiej się trenował, kto najwięcej czasu na to poświęcał.

Trenerzy polscy nie powinni popełniać tych błędów. Program kursu jest tak ułożony, iż powinien im dać duży zasób wiedzy teoretycznej, tak, by treningi mogli prowadzić według zasad i wskazań podyktowanych przez wyniki badań lekarzy i teoretyków sportu.

Na program kursu składają się następujące wykłady:

1) Historja piłki nożnej — wykładowca kapitan dr. Mielech. 2) Organizacja sportu piłkarskiego — wykład. kpt. Mielech. 3) Zasady nauczania kpt. Szempliński. 4) Nauka zaprawy letniej, zimowej i sporty pomocnicze—wykład. por. Suchorzewski. 5) Taktyka gry w piłkę nożną — trener. 6) Technika gry w piłkę nożną — trener. 7) Ćwiczenia praktyczne na boisku—trener. 8) Przepisy gry w piłkę nożną — inż. Jerzy Grabowski. 9) Anatomja i fizjologja — dr. Szewczykowski. 10) Higiena—dr Szewczykowski. 11) Masaż sportowy — p. Ziemkiewicz. 12) Organizacja zawodów — kpt. Szempliński.

Po ukończeniu kursu odbędzie się egzamin, na którego podstawie absolwenci uzyskają dyplomy trenerów piłkarskich.

Przeciętnie przewiduje się dziennie 7 godzin zajęć (3 godz. wykładów, 4 godz. ćwiczeń).

Kierownictwo Ośr. Wych. Fizyczn. w Warszawie przesłało już do klubów i związków okręgowych pisma, by zgłaszały kandydadatów na kurs, podając ich imię i nazwisko, wiek, wykształcenie, miejsce zamieszkania oraz dotychczasową „karjerę" w sporcie piłkarskim.

Kandydaci muszą być zdrowi fizycznie, ze znaną przeszłością piłkarską i dawać gwarancje, że po ukończeniu kursu, będą pracowali jako instruktorzy.

Uczestnicy kursu będą zakwaterowani w koszarach wojskowych i otrzymają bezpłatne wyżywienie i prawdopodobnie przy powrocie z kursu, ulgi kolejowe.

W celu wyeliminowania z pośród zgłoszonych kandydatów najlepszych jednostek, zostanie stworzona specjalna komisja z przedstawicieli władz piłkarskich, wykładowców i okręgowego Ośrodka Wychowania Fizycznego, która zakwalifikuje na kurs ogółem 40-tu kandydatów, odpowiadających wszelkim warunkom. Wybrani kandydaci zostaną oddzielnie powołani. Biorąc pod uwagę olbrzymie koszty połączone z zorganizowaniem wymienionego kursu oraz sprowadzenie zagranicznego trenera, zainteresowane kluby obowiązane są wpłacić kwotę 50 złotych za każdego przyjętego uczestnika kursu.

Zgłoszenia kierować należy do Ośr. Wych. Fizyczn. w Warszawie. Termin rozpoczęcia kursu 1.III 1930 roku, czas trwania 4 tygodnie.

Do chwili, gdy to piszę, nieustalona jest jeszcze kwestja, który trener obejmie wykłady praktyczne. W każdym razie będzie to trener zagraniczny, dający gwarancję rzetelnej wiedzy piłkarskiej

Dr. Stan. Mielech.

Z całego świata

Akademja szermiercza odbyła się w Rzymie z udziałem najlepszych klingi Europy. Pignotti (Wł.) pokonał Cattiau (Fr.) na florety 12:4, a Glykais (Węg.) zwyciężył Pulitiego (Wł.) 14:13, przyczem ten ostatni prowadził początkowo 7:4.

Andersen, zwycięzca skoków narciarskich na Olimpiadzie w St. Moritz, uległ wypadkowi złamania nogi.

Middlesborough pokonał w trzecim meczu Charlton Atletic 1:0 i zakwalifikował się do dalszej rundy Puharu Anglji, przeciwko Arsenalowi. Bramka decydująca o tem padła dopiero po przedłużeniu gry, ogółem zatem dwa te kluby walczyły ze sobą 300 minut, t. j. 5 godzin!

Kocsis, znakomity bokser olimpijski, dostarczył powodu do zatargu między związkami węgierskim i austrjackim. Jakiś czas temu wyjechał on do Wiednia i tu prosił o licencję boksera zawodowego, która mu wydano. Obecnie jednak, nie skorzystawszy ani razu z praw tej licencji, wrócił do Budapesztu i oświadczył, że chce pozostać amatorem. Austriacy twierdzą, iż Kocsis jest już profesjonałem, a Węgrzy naturalnie nie chcą się na to zgodzić. Oto tło zatargu.

Ostatni przeciwnik Carnery — Rioux został przez komisję bokserską w Chicago zdyskwalifikowany, gdyż udowodniono mu, że bał się tak ciosu olbrzymiego przeciwnika, iż pozwolił się wyliczyć, nie będąc obezwładnionym. Niefortunnemu bokserowi zabrano cały zarobek w kwocie 16.000 dolarów.

Elita lekkoatletów Europy weźmie udział w zawodach ku uczczeniu setnej rocznicy niepodległości Grecji. Na zawody te, organizowane w Atenach w maju, przyjadą: Hirschfeld i Eldracher (Niemcy), Burghley (Ang.), Nurmi i Larva (Finl.), Menard, Noel, Ladoumegue (Fr.), Tavernari, Facelli (Ital.), Szepes i Kesmarky (Węg.).

Trójmecz lekkoatletyczny projektują rozegrać między sobą trzy najlepsze kluby Francji, Niemiec i Szwecji: Stade Francais (Paryż), Charlottenburg (Berlin) i Götha (Sztokholm). Mecz odbędzie się w Paryżu.

5-ciu najlepszych pływaków Ameryki: Kojac, Crabbe, Spence, Zorilla i Lauffer przybywa w lipcu do Europy na tournee, podczas którego rozegrany zostanie projektowany oddawna mecz Ameryka — Europa.

Rekord pływacki świata na 220 yardów st. dow. pobiła w Los Angeles Amerykanka Madison, mając czas 2 m. 39 s.. Poprzedni rekord Norelius wynosił 2 m. 40.6 sek.

Bieg kolarski dookoła Niemiec odbędzie się w roku bieżącym z całą pewnością. Dopuszczeni doń będą tylko zawodowi kolarze w liczbie ograniczonej do 80.

XVIII KONKURS „Przeglądu Sportowego"

1. ....
2. ....
3. ....
4. ....
5. ....
6. ....
7. ....
8. ....
9. ....
10. ....

Nazwisko i imię ....

....

Dokładny adres ....

....

Polacy na mistrzostwach narciarskich Niemiec

Wrażenia z podróży do Oberstdorfu. Szczegóły sukcesu Zdz. Motyki w biegu 50 klm.



META BIEGU SZTAFETOWEGO
otoczona była zwartą ławą widzów.



PRZED BIEGIEM PATROLI
komisja wojskowa bada trasę.

Oberstdorf, 5 lutego.

W sobotę spotkaliśmy się na dworcu w Krakowie. Pułk. Bobkowski przyjechał z Warszawy, by wyrwać się choć na niedzielę w góry.

Drużyna w składzie Bronek Czech, Karol i Antoni Szostakowie, Zdzisław Motyka i Stanisław Skupień — przyjechała pod kierownictwem inż. K. Schielego z Zakopanego. Po załatwieniu wszystkich formalności, ruszamy ostatecznie żegnani przez kapitana związkowego p. Fachora. Droga do Wiednia w zarezerwowanych przedziałach przechodzi doskonale. Przejeżdżamy z dworca północnego na zachodni i zachęceni imponującym napisem Wien—Paris, umieszczamy się w bezpośrednim wozie do Monachium.

Po drodze spotyka nas zabawny incydent w Salzburgu. Korzystając z 20-minutowego postoju chcemy szybko zjeść kolację. Ledwo uwinęliśmy się z jedzeniem — trzeba wsiadać. Okazuje się, że pociąg przesunięto na inny tor, że trzeba przejść niemiecką kontrolę graniczną, nadać narty, których w Niemczech w przedziale przewozić nie wolno. Jednem słowem, wiele rzeczy, na które już zupełnie niema czasu.

Działamy szturmem. Przez rewizję przechodzimy, a raczej przebiegamy, nie pokazując paszportów, konduktorzy opuszczają ręce, widząc niemożność przeniesienia 20-tu par nart w ciągu minuty do wozu bagażowego. Ostatecznie, zdobywszy granicę szturmem, jedziemy spokojnie do Monachium.

Tu oczekuje nas na dworcu p. Ganzemüler, prezes związku niemieckiego, który znał nas już z Zakopanego i nadzwyczaj troskliwie się nami zajął. Rano objazd miasta samochodem pod przewodnictwem p. Ganzemülera, śniadanie w tradycyjnym Bratwurstglöcklein — i jazda w południe do Oberstdorf.

Przybywamy tu o 5-ej popołudniu. Oberstdorf jest stolicą Alp Allgäuskich. Położone w potężnej dolinie, u zbiegu kilku bocznych, już wysokogórskich dolin, jest bardzo miłem i czystem miasteczkiem, rozwijającem się szybko i posiadającem wszelkie nowoczesne urządzenia. Dekoracja miasta obfita — w barwach niemieckich, polskich i bawarskich; na wielkiej bramie triumfalnej na rynku — orzeł polski obok niemieckiego. Na dworcu oczekują nas reprezentanci związku, którzy zapowiadają, że zaopiekuje się nami mieszkający tu stale rodak. W pierwszej chwili zaskoczeni nieco tą wiadomością, poznajemy z przyjemnością p. Henryka Scheiblera, który już od trzech lat tu mieszka i dowiedziawszy się o naszym przyjeździe, zastrzegł sobie u komitetu staranie o nasze potrzeby. I rzeczywiście p. Scheibler starał się o nas tak, że brak słów uznania i wdzięczności dla jego pracy i troskliwości.

Po załatwieniu formalności, zbadaniu przez lekarza Motyki i Skupienia, startujących w 50-tce, poszliśmy wcześniej spać.

„PIĘĆDZIESIĄTKA".

Dotychczas nie pisałem o śniegu. Poprostu dlatego, że go zupełnie nie było. Do samego Oberstdorfu zielono— na miejscu błoto. Góry okoliczne natomiast w bogatej szacie śnieżnej.

Na skocznię wożą śnieg kolejką linową, na trasę furami i autami, sypiąc „mostki", z których ostatni — do mety — ma kilkaset metrów długości. Wyżej wszędzie jest śnieg, choć bardzo marny i niewiele. Chcąc zrozumieć trasę — musimy uzmysłowić sobie, że Oberstdorf leży u zbiegu górskich dolin. Ponieważ o biegu w dolinie samej mowy nie było, przeniesiono start na wysokość 930 mtr. Bieg zaczęto koło hotelu Kühberg i stamtąd trasa, zapuszczając się wąskiemi pętlami w doliny — szła przez Oy-tal, potem Spielmannsan-tal — wreszcie, największa pętla — Birgsan-tal. Powstał rodzaj koniczynki—gdzie 1, 9, 20 klm. trasy leżały obok siebie — a przez całą dolinę Birgsan trasa szła w górę po lewej, a u dołu po prawej stronie drogi — w dolinie nie szerszej, niż droga do Kuźnic. W górnych partjach dolin warunki wysokogórskie, masa nawianego, nowego, dość mokrego śniegu— u dołu stary, mokry, trochę zlodowaciały. Na dodatek — pogoda zmienna. Start mroźny z silnym opadem śniegowym — potem na zmianę słońce, kurniawa i deszcz. Sama trasa w pierwszych 24 klm. płaska o lekkich wzniesieniach i zjazdach. Jedno duże podejście do Teufelshütte, w głębi Birgsan-tal (34 klm.), stąd zjazd do mety — z ciągłą pracą rąk.

Losowanie dało wybitniejszym konkurentom (stawali tylko Niemcy i Polacy), następujące numery: Bauer 3, Motyka 5, Müller (mistrz Niemiec) 8, Pellhofer 9, Szuster 7, Wahl 17, Thrane (Norweg, mieszkający w Berlinie) 19, Theato 20, Skupień 24. Ogółem startowało 25-iu. Bauer spóźnia się na start, chce iść ostatni, ale z pełną lojalnością sędziowie dopuszczają go tylko poza konkursem.

Czekam, przejechawszy kilkaset metrów ze startu do ujścia Oy-tal na Motykę, który już na 7 klm. idzie pierwszy. Za nim Müller — w odstępie 3 minut — jak na starcie. Zdzisiek skarży się na ślizganie nart po zlodowaciałym śniegu. Przechodząc następnie na klm. 21 — gdzie zaczyna się duże podejście, urządzamy tu mały „punkt odżywczy" — i czekamy. Pierwszy z zawodników ukazuje się Motyka, zjeżdża po stromem i bezśnieżnem zboczu — poczem, po krótkiej wymianie słów i zjedzeniu pomarańczy, rusza dalej. W minutę za nim Müller — w dobrej formie — tak, że widzimy ich jeszcze, jak razem prawie biegną w górę doliny. Skupień przychodzi nieco zmęczony, ale idzie dalej.

Tu już widać, że rozstrzygnięcie leży między Müllerem, Wahlem i Motyką — chociaż Thrane do tego punktu przedstawiał się świetnie. Podczas, gdy inż. Schiele z resztą zawodników idzie na trasę dalej, by rozstawić się na ostatnich 15-tu kilometrach — ja udaję się z p. Scheiblerem na metę, by przyjąć przychodzących zawodników.

Na mecie organizacja dobra, choć w porównaniu z Zakopanem zainteresowanie, mimo kolosalnej reklamy — małe. Po długiem czekaniu wpada witany owacyjnie, ogromnie tu popularny, mistrz Niemiec Müller. W chwilę po nim widzimy niebieską koszulkę Motyki, który, dość zmęczony, przebiega metę witany burzliwemi oklaskami i krzykami „Heil". W krótkim odstępie przychodzi jeszcze Wahl — inni zawodnicy — a Skupień, który osłabł w drugiej połowie, przychodzi na 12-te miejsce z czasem 6:25:31. Był to jego pierwszy długi dystans i to w fatalnych warunkach.

★

Bieg ten był pojedynkiem między Wahlem, który do 34 klm. prowadził a Müllerem, który silniejszy fizycznie rozwinął całą swą siłę w drugiej połowie. Obaj znali trasę doskonale, mieli w wiadomych miejscach pełno sympatyków, którzy im smarowali narty, biegli w śladzie. Motyka przez 24 klm. szedł pierwszy, miał tylko w jednem miejscu możność dosmarowania nart i jest wielka nadzieja, że z dalszym numerem byłby o kilka dobrych minut lepszy. On, Müller, Wahl, Bauer—przy wycofaniu Theato, tworzyli czołową grupę. Jeszcze Schustra i Pellhofera, który wybitnie odpadł na drugiem podejściu, można do nich zaliczyć, — Thrane, który pod koniec spacerował — w pierwszej połowie miał jeden z najlepszych czasów.

Naogół bieg bardzo ciężki, warunki fatalne, czasy odpowiednie.

DR. H. SZATKOWSKI

Porażka Tildena

na turnieju tennisowym w Cannes

Sensacyjnej porażki doznał Tilden na samym początku turnieju Carlton w Cannes. Pokonał go Anglik Peters 9:7, 8:6. Nadmienić tu trzeba, że poprzedniego dnia Tilden w finale innego turnieju pokonał 6:0, 6:0, 6:2 doskonałego Austrjaka Artensa.

Nowa gwiazda tennisu odkryta została w Ameryce przez znaną fundatorkę kobiecej nagrody wędrownej (na wzór puharu Davisa) Hasel Wigtman, która sama jest do dziś doskonałą tennisistką.

Mianne Palfrey, tak nazywa się jej wychowanka, ma 18 lat, była w r. ub. mistrzynią juniorów, a obecnie zdobyła mistrzostwo Ameryki na krytych kortach, bijąc F. Jessup 7:5, 6:2. Siostra nowej mistrzyni Sara Palfrey łącznie z H. Wigtman zdobyła mistrzostwo w grze podwójnej. Nadmienić tu trzeba, że Helena Wills (obecnie Moody) również została odkryta przez Wightman.

Mecz pingpongowy Węgry—Austrja, rozegrany w Pradze dał wynik 29:0. Drużyna mistrzów świata składała się z nast. graczy: Banna, Schabados, Kelen, David, Mednyanska i Sipos.

W grupie amerykańskiej Puharu Davisa grają tylko 4 państwa, które wylosowano jak następuje: Meksyk—Kuba i Kanada—Stany Zjednoczone.

Tilden o Cochecie i Kożeluhu ogłosił szereg uwag w piśmie, wychodzącem w Nicei. Twierdzi on mianowicie, że Kożeluh jest formalną maszyną do odbijania piłek z jednego końca kortu na drugi. Jest on rekordzistą jednostajności i niezmordowania w czem przewyższa np. Cocheta, lecz tylko o... cień. Natomiast Francuz dysponuje większym repertuarem uderzeń ze środka kortu, a np. smecz jego jest najlepszy na świecie. Dalej mówi Tilden, że Kożeluh ma lepszy serwis, lecz Cochet przewyższa go voleyami i półvoleyami.

W sumie oddaje Amerykanin pierwszeństwo Francuzowi, którego uważa za najlepszego tennisistę wszystkich czasów, głównie ze względu na jego niezwykłą inteligencję. Specjalna zdolność zaskoczenia przeciwnika czemś zgoła nieoczekiwanem jest talentem Cocheta. To też Koželuh, kończy Tilden, musiałby przegrać większość meczów z Cochetem.

Europa triumfuje

na łyżwiarskich m strzostwach świata

Europa triumfowała bezapelacyjnie na mistrzostwach łyżwiarskich świata, rozegranych w słynnym nowojorskim Madison Square Garden wobec 15.000 widzów. W jeździe figurowej pań pierwszeństwo przyznano Sonie Henie (Norw.) przed Smith (Am.) w jeździe panów — Schaeferowi (Austr.) przed Turnerem (Am.), w jeździe parami — małżeństwu Brunet (Fr.) przed parą Brunner — Wrede (Austr.).

Afera Kavsek-Vodisek, związana z wynikiem mistrzostw łyżwiarskich Europy na Szczyrbskiem Jeziorze, przybiera coraz to szersze rozmiary. Okazuje się bowiem, że jugosłowiański sędzia, występujący pod fałszywem nazwiskiem mieszkał razem z Czechosłowakiem Sliva, który dzięki jego punktacji uzyskał tytuł mistrza. Co dziwniejsza jednak — Vodisek, pod własnem nazwiskiem bawił także kilka dni przedtem na zawodach łyżwiarskich, a mimo to nie poznano go potem. Czyżby zmienił i wygląd?

6:3 i 5:2 pokonała drużyna B. S. C. szwedzkich hokeistów w Berlinie. Bohaterami meczów byli Jaenecke i Ball, którzy przyczynili się też do zwycięstwa nad Polską. Drużyna Gotha (Sztokholm) grała słabo, nawet słynny Lulie Johansson zawiódł.

Statystyka piłkarska Anglji stwierdza, że istnieje tam około 100 klubów zawodowych, natomiast sam Londyn liczy 2.500 klubów amatorskich, a cała Anglja około 30.000. Mowa tu naturalnie o towarzystwach działających realnie, opłacających składki na rzecz związku i rozgrywających mecze. Jeżeli się weźmie pod uwagę, że każdy z takich klubów liczy minimum 30 graczy, otrzymamy liczbę 900.000 piłkarzy zrzeszonych w związku angielskim. Jest to zresztą obliczenie bardzo ogólne, a w gruncie rzeczy napewno ponad miljon graczy kopie piłkę w ojczyźnie tego sportu. Werbowania amatorów do klubów zawodowych dokonywują specjalni managerowie, którzy jeżdżą po całym kraju, mają swych agentów i czuwają, aby nie przeoczyć jakiegoś wyjątkowego talentu. Takiemu chłopcu proponują wtedy około 5 funtów tygodniowo za to samo zajęcie (grę na meczach i trening), które wykonywał dotychczas bezpłatnie.



PUHAR DAVISA,
który widzimy na zdjęciu, służy rokrocznie jako urna przy losowaniu rozgrywek.



AUSTRIA — ADMIRA 3 : 2
Schott (Austria) strzela pierwszą bramkę na meczu o puhar



KLASYCZNY SKOK
H. Meany triumfatorka olimpijska trenuje skoki w basenie.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m szerokości szpalty red. w tekście zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska", S. A., Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala Tel. „Prasa Polska" Nr. Nr. 431-00 do 431-07. — Konto w P. K. O. Nr. 13120. Filje: Nowy Świat 39, tel. 93-10, Jasna 10, tel. 93-72. Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i piątki od 12—2.

Redaktor Naczelny: KAZIMIERZ WIERZYŃSKI. Redaktor odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI